

Masz moc!

Fundacja „Przyszłość dla Dzieci”

KRS 0000148747

www.przyszloscdladzieci.org

Przekaż 1% podatku! Podaruj dzieciom lepsze życie!



FUNDACJA
**PRZYSZŁOŚĆ
DLA DZIECI**



221otbp-A-P

CZWARTEK
|25|03|2021|

DZIENNIK ELBLĄSKI

20 LAT

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)

Kongres
PRZYSZŁOŚCI
Junior
LEKCJE 5+
NA PIĄTKĘ!

PIĄTKOWE ZAJĘCIA ONLINE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY!

Oglądaj nas na Youtube Gazeta Olsztyńska

Wiecej informacji na FB Gazeta Olsztyńska

421otbp-a-K

Drzewa idą pod topór. Zgodnie z prawem

4-5



**BIZNES
WARMII
i MAZUR**
str. 7-12

**DLACZEGO WANDAL
IM TO ZROBIŁ? \3**



**KONIEC PROBLEMÓW
ZE SZLABANAMI \6**



**NASZ DROGI KOSZYK
WIELKANOCNY \7**



**CIASTKA ZNIKNA
ZE SKLEPÓW? \9**



**SIATKARZE ŻEGNAJĄ
SIĘ Z URANIĄ \20**

ISSN 0137-9127



9 1770137 912149



12

TRZECIA FALA PANDEMII TOPI KRAJ

ZDROWIE \\ Dziś dowiemy się, jakie nowe obostrzenia przygotował nam rząd w prezencie na zająca, ale wiadomo już, że lockdown przybierze ostrzejszą formę. Od tego nie ma odwrotu i coraz więcej z nas zdaje sobie z tego faktu sprawę.

Trzecia fala pandemii zalewa Polskę. Wczoraj mieliśmy prawie 30 tys. nowych zakażeń. Iniemal było pewne, że w związku z tym za chwilę rząd wprowadzi nowe restrykcje. I zapowiedź ich już padła.

— W czwartek rano zaprezentujemy kolejne obostrzenia, które są konieczne — poinformował wczoraj podczas pobytu w Pyrzowicach premier Mateusz Morawiecki.

— Popatrzmy na to, co dzieje się u naszych sąsiadów. W Niemczech również w samochodach prywatnych konieczne jest zakładanie maseczek, godzina policyjna w wielu krajach UE. Z taką trzecią falą właśnie się dzisiaj mierzymy i właśnie dlatego my także jutro rano zaprezentujemy dodatkowe obostrzenia, które są konieczne, żeby z jednej strony wyplaszczyć, a z drugiej strony przyduścić tę trzecią falę — mówił szef rządu.

Od 20 marca, odkąd rząd ogłosił stan epidemii, żyjemy od obostrzeń do obostrzeń. Raz jest ich mniej, raz więcej. I tak naprawdę, zapomnieliśmy już, że rok temu w marcu mogliśmy wyjść z domu tylko w czterech konkretnych przypadkach. M.in. do pracy, czy załatwienia niezbędnych codziennych spraw jak kupno leków czy wyjście z psem. Nawet przez moment był zakaz wstępu dla lasów. A wkościele na mszy mogło być tylko pięciu wiernych.

Fala zachorowań znowu rośnie, poraża też liczba zgonów, bo ubiegłej doby zmarło aż 575 osób. Dotychczasowy dzienny rekord zakażeń w Polsce padł 7 listopada ubiegłego roku, kiedy mieliśmy o 27 tys. 875 nowych przypadków zachorowań na

COVID-19. Najwięcej zgonów zanotowano 25 listopada, wówczas zmarło 674 osób.

**W NASZYM WOJEWÓDZTWIE
MIELIŚMY W CZORAJ 1155
NOWYCH PRZYPADKÓW
COVID-19 I 27 ZGONÓW.**

Na szczęście nie mamy w regionie aż tak dużego skoku zachorowań, jak na Mazowszu czy Śląsku, bo ta liczba utrzymuje się w okolicach tysiąca. Jednak za chwilę część tych chorych trafi do szpitali.

**W CZORAJ W SZPITALACH
W REGIONIE Z DOSTĘPNYCH
DLA CHORYCH NA COVID
1370 ŁÓŻEK ZAJĘTE
BYŁO 947. NATOMIAST
Z DOSTĘPNYCH 165
RESPIRATORÓW WOLNE
BYŁY JESZCZE 53.**

Jednak jest dużo więcej zachorowań, więc rząd sięga po sprawdzone już instrumenty



Rząd przed świętami będzie musiał podjąć trudne decyzje



Prof. Wojciech Maksymowicz: Można było lepiej poznać przeciwnika, przeciwdziałać zdecydowanie

walki z pandemią, czyli dokręca śrubę, zapowiadając nowe obostrzenia. Czy tak ma wyglądać walka z pandemią? Wczoraj zwrócił na to uwagę prof. Wojciech Maksymowicz. Na antenie TVN powiedział coś, co musi zastanawiać.

— System nie jest najlepiej zorganizowany. Jest spora porażka ministra Niedziel-

skiego. Trzeba powiedzieć sobie to jasno — stwierdził w „Rozmowie Piaseckiego” profesor Wojciech Maksymowicz. Jego zdaniem, pierwszym niepokojącym sygnałem była decyzja o testowaniu na koronawirusa tylko osób objawowych.

— To był początek tego nieszczęścia, przegapiliśmy

wzrost zachorowań — stwierdził.

Zapytany, w czym przejawia się porażka szefa resortu zdrowia, prof. Maksymowicz wymieniał to, że wirus się tak szybko rozwinął, trzecia fala tak mocno nas dotyka i do tego nie mamy wystarczającej liczby miejsc w szpitalach.

— Można było lepiej poznać przeciwnika, przeciwdziałać zdecydowanie, ale tutaj trzeba mieć trochę więcej wiedzy — mówił, dodając:

**— W TEJ CHWILI PIĘCIU
EKONOMISTÓW ZARZĄDZA
WALKĄ SŁUŻBY ZDROWIA
W POLSCE. PIĘCIU
EKONOMISTÓW I JEDEN
LEKARZ, CZTERY OSOBY
Z MINISTERSTWA ZDROWIA.**

Zdaniem profesora, działamy przede wszystkim dostosowując obostrzenia do tego, co już się wydarzyło.

— Jest bardzo źle, no to będziemy ograniczać. A to można było zrobić z lekkim wyprzedzeniem — stwierdził prof. Maksymowicz.

Trudno powiedzieć, jakie dodatkowe obostrzenia wprowadzi teraz rząd. Premier powiedział, że kolejne rygory, które będą obowiązywały przez dwa tygodnie: tydzień przed świętami i tydzień po świętach. Według niepotwierdzonych informacji w grę może wchodzić dalsze ograniczenie funkcjonowania handlu, np. liczby klientów w sklepie. Mówi się też, że mogą zostać zamknięte salony fryzjerskie i kosmetyczne oraz sklepy budowlane i RTV AGD.

Pytanie tylko, czy to coś da, skoro dziś wielu z nas lekceważy, te nakazy, które już są. Nie nosi np. maseczek, albo nosi je pod nosem czy brodą, żeby w razie kontroli sanepidu, czy na widok policjanta na ulicy od razu naciągnąć maseczkę na nos. Czy tak to powinno wyglądać, ta nasza społeczna odpowiedzialność za siebie, za innych.

— Epidemii nie zwalczaży urzędnicy — mówi Teresa Parys, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Olsztynie. — My jako społeczeństwo musimy być odpowiedzialni, musimy zachowywać się zgodnie z nakazami. Bo dziś sytuacja nie wygląda dobrze, a nawet bardzo źle.

I chyba coraz bardziej zdajemy sobie z tego sprawę, bo w naszej sondzie na pytanie, czy powinien być wprowadzony całkowity lockdown, włącznie z zakazem przemieszczania się, 61 proc. internautów odparło, że tak, a 39 proc. było przeciwnie.

ANDRZEJ MIELNICKI

a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Beata Brokowska
Piotr Sucharzewski
WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

REDAKTOR NACZELNY
Igor Hrywna
**ZASTĘPCY REDAKTORA
NACZELNEGO**
Dawid Zmuda
Bartosz Orliński

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
gazeta@dziennikelbaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelbaski.pl

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



DLACZEGO TEN WANDAL IM TO ZROBIŁ?

OLSZTYN\\ Skala zniszczeń jest gigantyczna. Pierwsze rodziny porządkują zdemolowane groby swoich dzieci na cmentarzu przy ulicy Poprzecznej. Policja apeluje o zgłaszanie się poszkodowanych, a domniemany sprawca trzeźwieje na tzw. dołku.

Już wiadomo, ile grobów mógł zniszczyć zatrzymany we wtorek przez policję 38-latek. Według szacunków śledczych jest ich ponad 200. Każdy niszczonej z dziką pasją. Większość ma oderwane lub roztrzaskane płyty nagrobne. Wiele grobów jest dosłownie wyrwanych w całości z ziemi. Krzyże na kwaterze dziecięcej cmentarza komunalnego w Olsztynie walają się po ziemi, zupełnie jakby przeszło tędy tornado.

Przypomnijmy. We wtorek rano podczas obchodu cmentarza pracownik ochrony zobaczył zniszczone groby. Wezwał policję. Śledczy do wieczora zabezpieczali dowody. Dwa okazały się kluczowe. To nagranie z monitoringu i odciski butów.

W południe stała się rzecz równie niebywała, jak sama dewastacja grobów. Policjanci zatrzymali podejrzanego o wandalizm. I to na... cmentarzu.

Reporterzy „Gazety Olsztyńskiej” jako jedyni byli świadkami tego zatrzymania.

Mężczyzna kręcił się najpierw koło zniszczonych grobów. Przyglądał się zrozpaczonemu rodzinom, które przyszły sprawdzić, czy również grób ich dziecka został zniszczony. Mężczyzna był podobny do nagranego w nocy przez kamery monitoringu. Policjanci zatrzymali go do kontroli. I porównali odciski butów z odciskami na terenie dziecięcej kwatery i zabrali na komendę. Od wtorku nie udało się przesłuchać 38-latka.

— Zatrzymany trzeźwieje. Będzie przesłuchiwany dziś



Pani Maria z Olsztyna wraz z mężem naprawiają grób synka

po południu — powiedział nam wczoraj Andrzej Jurkun z Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie. — Jest podejrzwany o znieważenie miejsca pochówku, za co grozi kara do dwóch lat więzienia.

W czasie, kiedy zatrzymany mężczyzna trzeźwieje na policyjnym dołku i czeka na przesłuchanie, pierwsze rodziny zaczynają porządkowanie grobów swoich bliskich.

— Dlaczego on to nam zrobił? — pani Maria z Olsztyna bezradnie rozkłada ręce i z troską patrzy, jak jej mąż przykleja tablicę nagrobną.

Olsztynianka pochowała swojego synka 40 lat temu. Przez te lata razem z mężem dbała o miejsce jego pochówku. Teraz ma łzy w oczach. Kiedy patrzy na grób swego dziecka.

— Przecież tego nie mogła zrobić jedna osoba. Kto ma

tyle siły? — pyta pani Maria. I wskazuje na dziesiątki zniszczonych grobów wokół.

— W czwartek zaczniemy porządkowanie kwater, na których doszło do tego bestialskiego aktu wandalizmu — mówi Zbigniew Kot, dyrektor Zakładu Cmentarzy Komunalnych w Olsztynie.

Olsztyńscy policjanci zwracają się z apelem do osób pokrzywdzonych, których bliskich groby zostały uszkodzone, żeby skontaktowali się z funkcjonariuszami prowadzącymi postępowanie z Wydziału dw. z Przystępczością Przeciwno Życiu i Zdrowiu Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie osobiście w budynku przy ul. Dąbrowszczaków 42 lub telefonicznie: 47 731 35 98 lub 47 731 34 24.

STANISŁAW KRYSIŃSKI
s.krysiński@gazetaolsztynska.pl

SZESNASTKA WCIĄŻ ROZGRZEWA EMOCJE

KOMUNIKACJA\\ Tak rekordowego zainteresowania, jakie towarzyszy konsultacjom społecznym, w sprawie budowy szesnastki od Mrągowa do Elku, jeszcze nie było.

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Olsztynie jeszcze tylko dziś czeka na uwagi i opinie w sprawie przebudowy ekspresowej „szesnastki” od Mrągowa do Elku. A zainteresowanie inwestycją jest ogromne, można usłyszeć w RDOS, która prowadzi postępowanie w sprawie wydania decyzji środowiskowej dla tego zadania. Integralną częścią postępowania są oczywiście konsultacje społeczne i każdy, kto ma uwagi do tej inwestycji może zgłosić.

— Do tej pory wpłynęło już około 650 opinii, wniosków. Do udziału na prawach strony w postępowaniu zostało dopuszczonych sześć organizacji ekologicznych (daje to im prawo odwołania się od decyzji do GDOŚ-red.) — mówi Justyna Januszewicz, rzeczniczka RDOS w Olsztynie. — Pisz do nas zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy budowy drogi. Pod niektórymi wnioskami podpisało się nawet 800 osób. Opinie nadal napływają. Do wszystkich tych uwag, całego etapu konsultacji spo-

łecznych odniesiemy się już w uzasadnieniu rozstrzygnięcia, które podejmiemy.

Kiedy to może być tego nie wiadomo, bo RDOS nadal czeka na opinie sanepidu, Wód Polskich, wezwwała też GDDKiA do uzupełnienia raportu wcześniej m. in. oddziaływania akustycznego nowej drogi.

Dlatego można zakładać, że decyzję RDOS poznamy nie wcześniej niż za kilka miesięcy.

Drogowcy rekomendowali we wniosku o wydanie decyzji środowiskowej tzw. wariant B, przebiegu drogi, ale RDOS nie musi zgodzić się na ten wariant, bo może go odrzucić, czy nawet zaproponować inny przebieg drogi.

— Dziś jest za wcześnie, żeby cokolwiek na ten temat powiedzieć — podkreśla rzeczniczka RDOS w Olsztynie.

To zainteresowanie było do przewidzenia, bo nie ma w regionie chyba budzącego tak wiele emocji tematu niż budowa nowej S16 — już nie tylko na odcinku od Mrągowa do Elku, ale także z Elku



Wizualizacja ekspresowej szesnastki przez Mazury

do Knyszyna. Jedni są za, jak chociażby kilkanaście samorządów z regionu, które widzą w tym szansę na rozwój wschodniej części województwa. Inni są przeciw, bojąc się wpływu drogi na przyrodę nie tylko Mazur, ale też doliny Biebrzy, bo ekspresówka z Elku ma pobiec dalej do Knyszyna, właśnie przez Biebrzański Park Narodowy.

O przebudowie szesnastki, która z drogi krajowej stała

się drogą ekspresową mówi się od kilkunastu lat. Prace zaczęły się w 2007 roku, a analizie poddano w sumie 41 wariantów na trasie od Sorkwitu do Elku. Efektem tych prac było wytypowanie trzech przebiegów trasy, które przez ostatnie trzy lata poddane zostały analizie. Z nich Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych GDDKiA na posiedzeniu we wrześniu 2020 roku wska-

zała do realizacji wariant B przebiegający na trasie Mrągowo - Kosewo - Baranowo (od strony południowej) - Mikołajki - Woźnice - Drozdowo - Orzysz (od strony północnej) - Strzelniki - Klusy - Chrzanowo - Elku.

Niedawno GDDKiA zdemontowała doniesienia jednej z gazet, która podała, że powodem rekomendowania do realizacji przebiegu drogi ekspresowej S16 na odcinku Mrągowo - Elku w wariantcie B jest chęć ominięcia posiadłości Marty Kaczyńskiej.

— Sugestie te opierają się na domysłach i nie mają nic wspólnego z prawdą — oświadczyli drogowcy.

Kilkanaście organizacji społecznych z całej Polski złożyło niedawno petycję do kilku ministrów i drogowców przeciwko tranzytowi drogowemu przez Mazury i Biebrzański Park Narodowy. Domagają się wstrzymania prowadzonych obecnie prac dla dwóch fragmentów S16 (przez Krynę Wielkich Jezior Mazurskich i przez Biebrzański Park Narodowy). A także przepro-

wadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla całego odcinka S16 i przygotowania wspólnie ze wszystkimi zainteresowanymi stronami alternatywnego przebiegu trasy oraz remontu istniejącej sieci dróg.

Czy jest alternatywa dla proponowanego przez drogowców wariantu drogi przez Mazury? Zdaniem społeczników to Via Masuria, która miałaby biec przez gminy na południu województwa, od Nidzicy, czyli S7, przez okolice Szczytna i Pisz i dalej do Elku do drogi Via Baltica. To miałaby być obwodnica Mazur, która odciążałaby Mazury od tranzytu. Jednak drogowcy odrzucili ten wariant, bo z analiz wynikało, że cztery razy więcej pojazdów ciężkich pozostałoby na zmodernizowanej drodze nr 16 niż na tej nowo wybudowanej drodze ekspresowej. Kiedy S16 mogłaby już być gotowa? Tu mówi się o roku 2030, pod warunkiem że znajdą się też trzy miliardy złotych, które jak się dziś ocenia, może kosztować nowa droga.

Andrzej Mielnicki

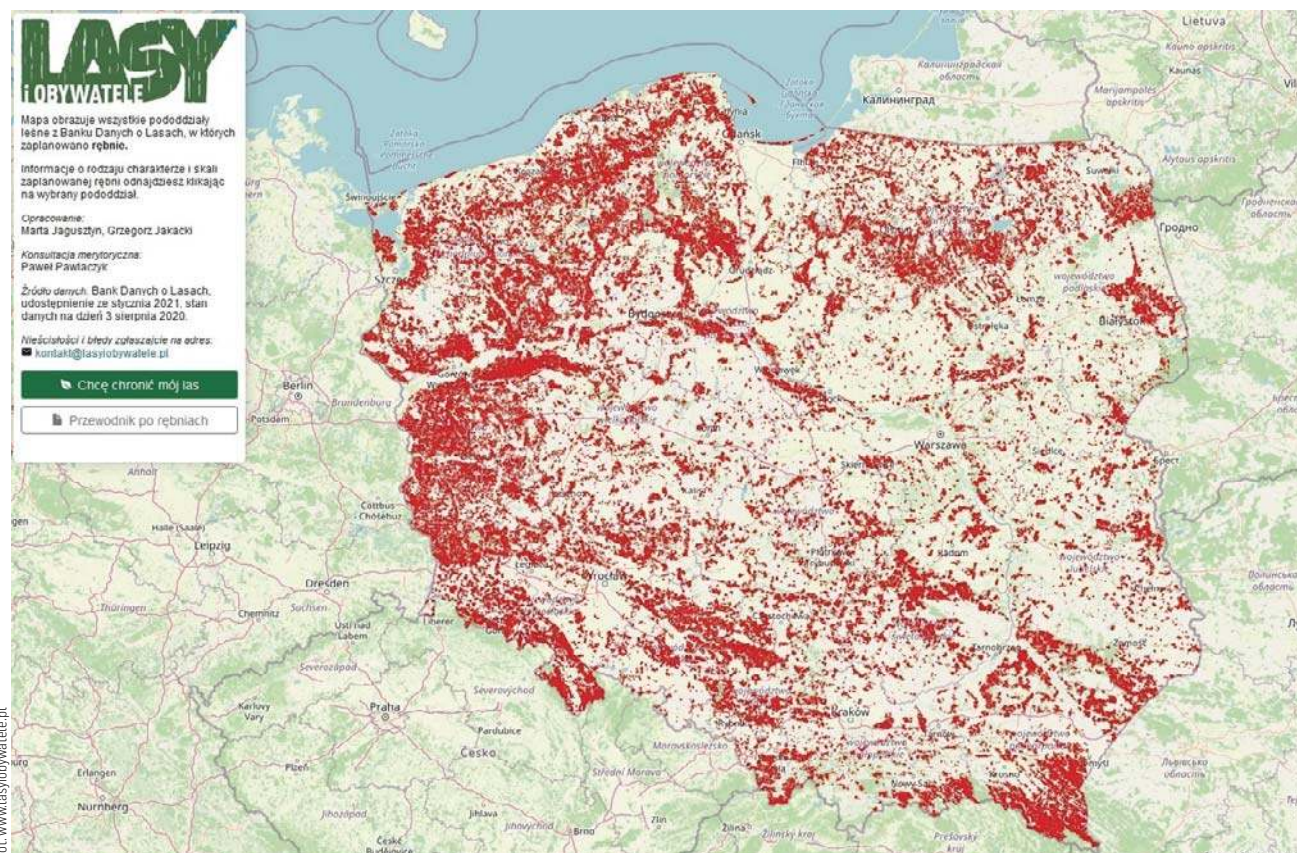
DRZEWA IDĄ POD TOPÓR. ZGODNIE Z PRAWEM

PRZYRODA Wycinka drzew w lasach odbywa się zgodnie z prawem. Choć razi w oczy, jest niezbędna — mówią leśnicy. I podkreślają: każdy z nas ma drewniane meble i korzysta z papieru toaletowego. Nikt nie wymyślił jeszcze lepszego surowca.

Nie da się nie zauważyć, że z lasów znikają drzewa. Emocje podgrzewa też mapa, która pojawiła się w internecie i z której można dowiedzieć się, które fragmenty lasów w najbliższym czasie zostaną wycięte. Jest prosta i przejrzysta, a powstała dzięki aktywistom z inicjatywy „Lasy i obywatele”, którzy przelozili na nią informacje z Banku Danych o Lasach upublicznione w styczniu 2021 roku. Obszary, gdzie planowany jest wyręb, zaznaczone są na czerwono.

Pojawienie tej mapy zbiegło się z wycinką 1,3 tys. drzew w Olsztynie, które musiały ustąpić miejsca planowanej rozbudowie linii tramwajowej. W ich miejsce pojawiają się nowe zasadzenia. Z lasami jest podobnie. Choć trudno nam się pogodzić z tym, że drzewa znikają. Widać to chociażby w komentarzach czytelników, które pojawiają się pod postami na temat wyrębu.

Gosia: — Niektóre lasy tak wycięli, że się zgubić można. Serio. Człowiek był przyzwyczajony, że przez ponad 20 lat poruszał się po lasach i znał każde drzewo. Teraz nie wiesz, gdzie się znajdujesz i nie dowierzasz, że tak można wyciąć lasy. Na brzegach pozostawionych parę drzew, a dalej pusto. Niby sadzą nowe w miejsca starych, ale... taki



Fot. www.lasyiobywatel.pl

patyk nie wyprodukuję tyle tlenu, co takie potężne drzewo. Później dziwię się, że powietrze zanieczyszczone. Najlepiej wszystko wyciąć i zalać betonem. Kolejna sprawa to zwierzęta. Gdzie one mają się podziwiać? Nie ogarniam tego wszystkiego. Zastanawiam się kornikiem... natura sobie poradzi, a nam wciskają ciemnotę, bo przecież wszystko tykniemy na

poczet tego, że ktoś ma kasę z tego. Pewnie bym tego nie napisała, ale naprawdę ciężko zrozumieć, dokąd to wszystko zmierza, gdy widzisz jak nawet puszcę wycinają.

Irena: — O tej porze roku zawsze są wycinki. To normalne. Następnie jest przygotowanie terenu pod zalesienia i sadzi się nowy las. Potem się grodzi uprawy przed zwierzętami, obkaszają i rośnie sobie piękny, nowy las dla następnych pokoleń.

Marta: — Lasy wycinają, a właściciel działki nie ma prawa ściąć drzewa, które sam zasadził i potrzebuje na przykład na opał. Paranoja.

Gdy pytamy o wycinkę, za głowę łapiemy też Piotr Romanowski ze Stowarzyszenia Ręka Dzieła z Jonkowa, które włączyło się w ogólnopolską akcję „Wspólny las”. Inicjatywa polega na wspólnych spacerach po lesie z okazji pierwszego dnia wiosny i przypadającego 21 marca Międzynarodowego Dnia Lasów.

— Lasy Państwowe działają zgodnie z literą prawa. Ale widzimy ogromne „ale”. Jesteśmy

w trakcie rozkręcania się kryzysu klimatycznego i w przededniu ogromnych kłopotów, jakie wiążą się z jakością naszego życia. Lasy są niezbędne nam do normalnego funkcjonowania — zauważa Piotr Romanowski. — Akcja

„Wspólny las” pokazała, że ludzie kochają drzewa i że odpoczywają w lesie. Spacerowali w buczynie warmińskiej koło Jonkowa. Chodziliśmy jednak... po cmentarzu. Byłem tam też dwa tygodnie wcześniej z przyjacielem, któ-

ry jest fachowcem od drzew. Zauważył, że ten las umiera, bo zostają z niego usuwane najpiękniejsze, najstarsze drzewa. Dlatego nie rozumiem, że Lasy Państwowe je wycinają. Uważam, że nie mogą sobie uzurpować posiadania i prawa własności czegoś, co ma sto lub więcej lat. Wtedy nie istniało jeszcze to przedsiębiorstwo. Jakie więc prawo mają leśnicy do tych drzew? Takie samo jak każdy z nas.

I dodaje: — Niektóre gatunki drzew osiągają wiek rębności optymalny z punktu widzenia obróbki drewna. Dla buków to na przykład 100-130 lat. Dlatego gdy drzewa osiągną ten dany wiek, wycina je się, żeby były przydatne tartacznie. Żeby można było z nich zrobić stół czy krzesło. Żeby służyły prymitywnemu podejściu konsumpcyjnego. Dlatego drzewa nikną w zaskarżającym tempie. Jasne, można sadzić nowe drzewa. Ale to tak jakby na uniwersytecie „wyciąć” mądrych profesorów i zastąpić ich studentami. Niestety znika nam wszystko, co niesie ze sobą życiowe doświadczenie.

Wycinka lasów nie zaczęła się w tym roku. Odbywa się cyklicznie.

— Ale w tym roku widać ją szczególnie. Starych lasów już prawie nie mamy. O ile



Fot. Mateusz Partoga

KONDOLENCJE

Panu
**Krzysztofowi
Harmacińskiemu**

Wójtowi Gminy Iława

Jego Rodzinie i Bliskim

wyrazy najgłębszego współczucia po śmierci

Brata

składają

Gustaw Marek Brzezina
Marszałek
Województwa
Warmińsko-Mazurskiego

Bernadeta Hordejuk
Przewodnicząca Sejmiku
Województwa
Warmińsko-Mazurskiego

133921 opb1-a-m

kiedyś mogliśmy zobaczyć ubytek lasu, tak teraz mamy znikanie drzew. To zasadnicza różnica. Dziś tnie się całe połacie. Gole place widać nawet z kosmosu — podkreśla Piotr Romanowski. — Zresztą potrafimy lądować na Marsie, a mamy problem z drzewami. Gdy budujemy tory, nie mamy innego pomysłu i je ścińmy. Agdyby w tym miejscu stał kościół, byłibysmy wstanie go ominąć i położyć tory w innym miejscu. Musimy ratować drzewa.

Lasy Państwowe wycinają drzewa w wielu miejscach na Warmii i Mazurach. Wokolicach Iławy na przykład pod topór poszły drzewa, które rosły przy wejściu na ścieżkę dydaktyczną prowadzącą nad jezioro Silm (Kamionka). Widok tak charakterystyczny dla zachodniego krańca Iławy już nie istnieje, a przynajmniej nie zobaczymy go przez najbliższe lata.

— Ten fragment lasu osiągnął już taki wiek, że za chwilę zacząłby obumierać — tłumaczy Przemysław Pie-runek z Nadleśnictwa Iława. — Mamy więc do wyboru: pozostawienie go w takiej formie, co oznaczałoby, że za chwilę konary zaczęłyby spadać ludziom na głowy, albo skorzystanie z możliwości wykorzystania tego drewna. Wybraliśmy oczywiście drugą z tych opcji.

O wycinkę zapytaliśmy też Regionalną Dyрекję Lasów Państwowych w Olsztynie. Dlaczego drzewa idą pod topór?

— Najprościej rzecz ujmując: dlatego, że każdy z nas ma w domu drewniane meble i korzysta z papieru toaletowego. Ponadto nikt nie wymyślił jeszcze lepszego surowca niż drewno — jest on w pełni odnawialny, ekologiczny i ma ponad 30 tys. zastosowań. Leśnicy tną drzewa dlatego, aby zapewnić surowiec. Ale spokojnie: ustawowym celem Lasów Państwowych nie jest zysk, a zachowanie trwałości lasów. To oznacza, że nie wycinamy drewna kierowani rynkową grą popytu i podaży. Staramy się znaleźć punkt równowagi między trzema funkcjami lasu — gospodarczą, społeczną i ekologiczną — tłumaczy Adam Pietrzak, rzecznik Regionalnej Dyrekcyj Lasów Państwowych w Olsztynie. — Wycinka dotyczy drzew, które osiągnęły wiek rębności. Dla każdego gatunku jest on różny i wynosi od kilkudziesięciu do ponad stu lat. Roczno pozyskujemy drewno nie określając wliczbie sztuk drzew, a w metrach sześciennych. W tym roku



Fot. Igor Hrywna

Fot. Igor Hrywna

na terenie RDLP w Olsztynie planowana wycinka to 3 mln metrów sześciennych. Roczny przyrost drewna na terenie RDLP w Olsztynie to 8 mln metrów sześciennych drewna. Krótko mówiąc: wycinamy obecnie nawet nie połowę rocznych przyrostów. W ciągu roku przybywa nam też drewna martwego. To naturalny proces zamierania drzew. Nie wszystko jest pozyskiwane. Sporo zostaje na powierzchniach do naturalnego rozkładu.

A co leśnicy myślą o mapie, którą przygotowała inicjatywa „Lasy i obywatel”?

— Mapa, która pojawiła się w internecie, ma wywołać w odbiorcy nieprawdziwe przeświadczenie, że zaznaczone na niej na czerwono obszary są przeznaczone w całości do wycinki — podkreśla Adam Pietrzak. — Tymczasem to, że dany obszar jest zaznaczony na czerwono, oznacza tylko tyle, że na danej działce leśnej w ramach

10-letniego Planu Urządzenia Lasu będą prowadzone cięcia. Krótko mówiąc, jeśli na działce leśnej o powierzchni 12 hektarów ma w ciągu 10 lat zostać wycięty tylko hektar, czyli jedna dwunasta powierzchni, która i tak zostanie odnowiona nowym pokoleniem lasu, to na tej mapie na czerwono zaznaczony jest cały obszar, czyli tak jakby pod wycinkę przeznaczona była cała powierzchnia, a nie jakiś jej ułamek.

Wycinkę drzew skomentowali też leśnicy z regionu.

Anna Maria Ptak, specjalista służby leśnej, Nadleśnictwo Maskulińskie w Rucianem-Nidzie

— Z drewna pochodzącego z prac prowadzonych w trakcie wzrostu drzewostanu i po jego dojrzeniu korzystamy my wszyscy, mając drewno na nasze domy, meble, papier czy opał... Wycięcie dojrzałych drzew, sadzenie w ich miejsce nowego lasu, jego pielęgnacja, przerzedzanie

już starszych drzewostanów (drzewa mają coraz więcej miejsca do życia, a my mamy drewno na domy meble, papier i opał), jak i kolejne użytkowanie (znowu zyskujemy drewno) — wszystko to są elementy hodowli lasu naśladowującej naturalne cykle rozwojowe lasu. Ze względu na gospodarkę opartą na prawach przyrody, to wciąż niemal wyłącznie w lasach powstają rezerwaty, strefy ochrony, Natura 2000, pomniki przyrody i wiele innych. To dzięki tak prowadzonej gospodarce, opartej na wiedzy, wszyscy mamy możliwość obcowania z naturą, przy jednoczesnym pozyskiwaniu odpowiedniej jakości i w kontrolowanej ilości surowca drzewnego, który finalnie znajdzie się w naszym domu, piwnicy, ogrodzie czy biurze. Dzięki odpowiedzialnej gospodarce leśnej mamy las i mamy drewno. A przy tym lasów wciąż przybywa. Zapraszamy do kontaktu każdego, kto oczekuje rzetelnej informacji na temat gospodarki leśnej w Nadleśnictwie Maskulińskie.

KRZYSZTOF DĄBKOWSKI,
nadleśniczy Nadleśnictwa Giżycko

— Nie pozostawimy mieszkańców bez lasu. W miejscach, z których leśnicy usunęli drzewa, sadzi się nowe. Jest to proces wymiany pokoleń mający na celu również zmianę składu gatunkowego drzewostanów. Warto pamiętać, że prawie 50 proc. lasów nadleśnictwa zostało posadzonych na gruntach,

które dawniej próbowano wykorzystywać rolniczo. Niestety, ze względu na ich niską jakość przekazano je leśnikom, którzy w oparciu o wiedzę przyrodniczą starają się wyhodować na nich las. Nie jest to zadanie łatwe. Dzięki temu, ciągle nasze lasy składają się z upraw, młodników, drągowin i drzewostanów dojrzałych ponad stuletnich, a drewno z nich pochodzące ciągle służy ludziom. Wszyscy wiemy, że najsmaczniejsze rydze i maślaki zbiera się właśnie w młodnikach.

ELŻBIETA MASZKIEWICZ,
zastępca nadleśniczego z Nadleśnictwa Pisz

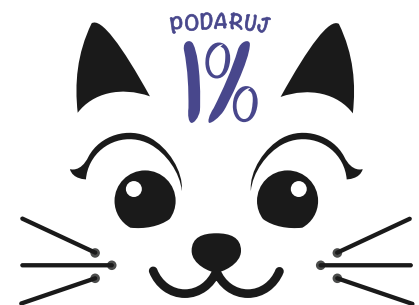
— Nadleśnictwo Pisz prowadzi gospodarkę leśną zgodnie z Planem Urządzania Lasu na lata 2014–2023 opra-

cowanym przez Biuro Urządzania Lasu i zatwierdzonym przez właściwego ministra. Mapa, która widnieje na stronie inicjatywy obywatelskiej „Lasy i obywatele”, przedstawia zaznaczone całe oddziały leśne, w których przewidziana jest (bądź już jest wykonana) wycinka drzew w ramach użytkowania rębego (założenia zrębów). Na stronie inicjatywy „Lasy i ludzie” w komentarzach do każdej zaznaczonej powierzchni słusznie zawarty jest zapis, że „przewiduje się wycinkę prawie wszystkich drzew na części powierzchni” i podana jest powierzchnia wycinki, natomiast brak informacji o wielkości całej zaznaczonej powierzchni. Dla przykładu: w oddziale 111 w 2020 roku już usunięto drzewa na powierzchni 1,93 ha, natomiast cały oddział ma powierzchnię 22,48 ha, zatem wycinka objęła trochę ponad 8 proc. całej zaznaczonej na czerwono powierzchni. W oddziale 104 kilka lat temu wykonano zrzęb na powierzchni 3,38 ha, natomiast cały oddział ma powierzchnię 27,03 ha. Wycinka objęła nieco ponad 12 proc. całej zaznaczonej na czerwono powierzchni. Obecnie na tej powierzchni rośnie 5-letni, młody las. Podobnie w oddziale 105, tam też kilka lat temu usunięto drzewa na powierzchni 1,09 ha, a obecnie rośnie tam 5-letni, młody las. Do 2023 roku planowane jest założenie kolejnej powierzchni, na której będą usuwane drzewa. W sumie wycinka w oddziale 105 ma objąć 10 proc. oddziału leśnego, którego całkowita powierzchnia wynosi 26,23 ha. Pozyskanie rębne w Nadleśnictwie Pisz obejmuje średniorocznie około 1 proc. powierzchni leśnej.

ADA ROMANOWSKA, mp, rs, eż

REKLAMA

KRS: 0000355809



BY KOTEK
MIAUU
CO KOTEK
CHCIAŁ !

zwierzyniecswfranciszka.pl

KONIEC PROBLEMÓW ZE SZLABANAMI

BEZPIECZEŃSTWO \\ Od lat były bolączką służb — uniemożliwiały im sprawne działanie w sytuacjach, w których stawką bywało ludzkie życie. Choć jeszcze nie wszystkie się dla nich otworzą, to szlabany powinny sprawiać mniejszy problem.

Jeszcze w lutym — przypomnijmy — przewodniczący elbląskiej Rady Miejskiej Antoni Czyżyk apelował o zniesienie fizycznych barier utrudniających pracę służbom ratunkowym.

— Szlabany, których coraz więcej w całym mieście, utrudniają życie wszystkim służbom miejskim. Co prawda, niektóre z nich mają prawo zniszczyć szlaban w stanie wyższej konieczności, ale dużo łatwiej jest je otworzyć. Problemem natomiast jest fakt, że nie wszystkie służby mają piloty do szlabanów w mieście. I tu przydałoby się konkretne rozwiązanie — pisał Antoni Czyżyk w przekazanej na ręce prezydenta miasta interpelacji.

Przewodniczący pytał m.in. o to, na jakim etapie są prace związane z wyposażeniem służb w uniwersalny pilot, który pozwoliłby otwierać wszystkie szlabany w Elblągu i zaznaczał, że specjalna aplikacja na telefon sprawdziłaby się dużo lepiej, niż wspomniane piloty.

Na zapytania Czyżyka odpowiedział wówczas elbląski wiceprezydent Janusz Nowak, przypominając, że temat ujednolicenia systemu otwierania szlabanów poruszany jest przez radnych i służby od lat.

— Niestety, proponowane rozwiązania, choć technicznie możliwe, okazały się za drogie, trudne do zrealizowania, ze względu na brak możliwości dofinansowania podmiotów prywatnych przez urząd czy też brak zainteresowania ze strony zarządców — informował Nowak.

Temat powrócił w 2019, a najtańsze rozwiązanie zaproponowała jedna z gdyńskich firm. To właśnie wtedy zaproszono do urzędu zarówno jej przedstawicieli, jak i elbląskich zarządców nieruchomości, by wspólnie przedyskutować problem.

Zdecydowano o wykorzystaniu technologii uniwersalnych pilotów.

— Rozwiązanie to powoduje niskie, akceptowalne koszty po stronie zarządców. Po stronie urzędu miał nato-



Jeszcze w lutym przewodniczący elbląskiej Rady Miejskiej apelował o zniesienie fizycznych barier utrudniających pracę służbom ratunkowym

miast pozostać koszt zakupu pilotów dla służb za symboliczną złotówkę — wyjaśniał Janusz Nowak.

Konsultacje biznesowe pomiędzy firmą a zarządcami były utrudnione przez pandemię, ale wreszcie udało się i 23 marca piloty zostały przekazane odpowiednim służbom — policji, straży

pożarnej, ratownikom medycznym i straży miejskiej.

— Przygotowanie jednego pilota to efekt wspólnej pracy Departamentu Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego, radnych Komisji Bezpieczeństwa i Spraw Samorządowych, zarządców i właścicieli posesji oraz wiceprezydenta Michała Missana, który z racji swojego

zawodowego doświadczenia zgłaszał wielokrotnie, jeszcze jako radny, potrzebę opracowania takiego rozwiązania — informuje elbląski Urząd Miejski.

Okazuje się, że nie wszyscy właściciele terenów i zarządcy zdecydowali się na dostosowanie szlabanów dla służb, te włączone do systemu, opatrzone będą specjalną naklejką. **KK**



PILOTY OTRZYMAŁY:
KOMENDA MIEJSKA
POLICJI — **20** SZTUK,
DZIAŁ RATOWNICTWA
MEDYCZNEGO — **12**,
STRAŻ POŻARNA
— **10** SZTUK, STRAŻ
MIEJSKA — **5** SZTUK.
PILOTY ZOSTAŁY TEŻ
ZABEZPIECZONE DLA
SPÓŁEK MIEJSKICH
EPWIK I EPEC
ORAZ FIRM PGNI,
ORAZ ENERGA (DO
ROZDYSPONOWANIA
OKOŁO
15 PILOTÓW).

ODWIEDZILIŚMY PLAC ROZBUDOWY SZPITALA MIEJSKIEGO

Ruszyła budowa bloku operacyjnego w Szpitalu Miejskim. Równolegle ma odbywać się modernizacja czterech oddziałów. Prace przebiegają zgodnie z planem.

Investycja ma pochłonąć 52 mln zł. 36 mln zł, to dofinansowanie ze środków unijnych. — Szpital Miejski

jest szpitalem covidowym, w związku z tym ta budowa do latwych nie należy — mówił Witold Wróblewski, prezydent

Elbląga. — Trzeba zachować wszystkie rygory i obostrzenia tak, aby pogodzić proces inwestycyjny z zachowaniem odpowiednich warunków sanitarnych pracownikom budowlanym oraz oczywiście zleceniom. Niemniej przewidujemy, że na koniec 2022 roku zakończymy tę inwestycję.

Powierzchnia całkowita bloku będzie wynosić 4 500 metrów kwadratowych. Co zostało już zrobione? — Wykonawca wykonał już zasadnicze sprawy związane z wykopem pod fundamenty, w tej chwili został częściowo wymieniony grunt, który zagęściliśmy. Samego bloku jeszcze nie widać, ponieważ prowadzimy roboty ziemne, ale prace postępują i w najbliższym czasie będzie murowanie stanu surowego — poinformował Maciej Latecki, zastępca dyrektora ds. technicznych.



Jak wyjaśniał Mirosław Gorbaczewski, dyrektor szpitala, inwestycję rozpoczęto zgodnie z planem, ekipa budowlana weszła na plac budowy 1 marca. — Myślę, że budowa nie jest zagrożona opóźnieniami — powiedział. — Pewnym problemem są natomiast inwestycje związane z oddziałami. Jesteśmy szpitalem przekształconym w szpital covidowy. W tej chwili większość łóżek jest pozajmowanych. Musieliśmy uruchomić kolejnych dziesięć, bo inaczej

nie mielibyśmy gdzie przyjmować pacjentów. To może spowodować pewne opóźnienia.

W tej chwili szpital ma dostosowanych 188 miejsc dla pacjentów zakażonych koronawirusem. Pacjentów przebywa 179, więc tych miejsc jest na prawdę niewiele. — Tylko dzięki uruchomieniu kolejnych dziesięciu łóżek, dzisiaj nie mamy problemu — mówił dyrektor. — Staramy się reagować na bieżąco, żeby pacjenci byli zaopiekowani. Dzisiejsza sytuacja związana jest z tymi

największymi zachorowaniami w naszym województwie, które były tydzień temu. Ci pacjenci teraz właśnie do nas trafiają. Myślę, że za tydzień sytuacja się poprawi. Wykonujemy w tej chwili bardzo dużo szczepień. Mamy dużo szczepionek Astra Zenecki, jest to dobra szczepionka i możemy nią szczepić również osoby młodsze, poniżej 70 roku życia.

Poza rozpoczęciem budowy bloku operacyjnego, w szpitalu trwa już inwestycja dotycząca oddziału chirurgii dziecięcej. — Jej zakończenie przewidujemy na czerwiec tego roku. Na ten moment nie ma żadnego zagrożenia, które miałyby tę inwestycję opóźnić — kończył dyrektor szpitala. Jak dodał, w tej chwili na oddziale chirurgii dziecięcej trwają wyburzenia oraz stawiane są nowe ściany działowe. **K**

Przekazaj 1% podatku dla potrzebujących zwierząt.
Wspieramy olsztyńskie schronisko.



KRS: 0000355809

zwierzyniecswfranciszka.pl

Nie takie kolorowe te wielkanocne jaja

To już pewne, że Wielkanoc spędzimy w lockdownie. Tylko czy z tego powodu będziemy zaciskać pasa? Badacze twierdzą, że pozwolimy sobie na świętowanie. Że odbijemy sobie cały pandemiczny stres. A co jeśli koronawirus trzyma nas za kieszeń?



W te święta nie poszalejemy. Wielkanoc spędzimy w domach, a minister zdrowia nie pozostawia nadziei — nie wyjedziemy wypocząć ani nie spędzimy świąt w większym gronie. Nie znaczy to jednak, że zrezygnujemy ze świątecznych zakupów. Czy w ten sposób odreagujemy pandemiczny stres? Bo, choć święta nas cieszą, to nastroje związane z pandemią są naprawdę złe. Zdajemy sobie sprawę z tego, że inflacja uderza nas w portfele, a zasoby tarczy kryzysowej niedługo się wyczerpią. Dlatego świąteczne zakupy pomogą nam się lepiej poczuć. Przejawia się to między innymi w kupowaniu wyszukanych potraw, zwłaszcza, że ostatnie Boże Narodzenie, a także Wielkanoc obchodziliśmy raczej skromnie. Dlatego, jak wynika z badania „Intencje zakupowe Polaków — Wielkanoc 2020 vs 2021”, które przygotowała firma Uce Research, wydamy na święta więcej niż rok temu. Wielkanoc będzie nas kosztowała ok. 300-400 zł. O 100 zł więcej niż rok temu. W tym roku całą kwotę przeznaczymy na żywność.

Inflacja, więc drożej

— Święta będą droższe, bo mamy inflację. Wszystko podrożało. To istotny element woszyku zakupów. Ale okres świąt skłania nas w ogóle do większych zakupów, więc dlatego wydamy więcej. Jednak przede wszystkim pandemia ma tu coś do powiedzenia. Jedzenie staje się elementem, na który poświęcamy więcej czasu. Wcześniej, gdy nie było koronawirusa, byliśmy bardziej zabiegani i mieliśmy mniej czasu. Celebrowanie jedzenia i siedzenie w domu z podjadaniem schodziło na drugi plan. Teraz się to zmieniło — zauważa prof. Andrzej Buszko, ekonomista z UWM. — Z okazji świąt lubimy też kupować sobie rzeczy, które są bar-

dziej luksusowe. Przez cały rok nie szalejemy, ale w święta pozwalamy sobie na zakupy z wyższej półki. Myślimy o lepszej wędlinie, lepszej rybce... czy nawet lepszej wódce. To wszystko powoduje, że wydamy więcej na święta. One usprawiedliwiają nasze decyzje zakupowe. Nikt w tym czasie nie chce być pustelnikiem. Bo jeśli nie pozwolimy sobie na więcej, to czym Wielkanoc będzie różniła się od zwykłego dnia?

Polska dziś jest krajem, w którym inflacja jest najwyższa ze wszystkich krajów Unii Europejskiej.

W górę nawet o złotówkę

A co jest dla nas najważniejsze, gdy myślimy o świątecznych zakupach? Liczy się cena, jakość i promocja. Mniej istotne okazują się takie kwestie, jak dostępność i marka oraz opinie rodziny czy znajomych. Dlatego, gdy pójdziemy na zakupy, będziemy szukać okazji cenowych. A takich będziemy szukać głównie w gazetkach online, a w dalszej kolejności podczas zakupów w sklepie i w gazetkach papierowych. Zamierzamy też robić zakupy w sklepach z wcześniej przygotowanymi listami zakupów. Żeby, mimo wszystko, nie kupić i nie wydać więcej niż mamy w planie. Bo przecież — mimo wszystko — w sklepach spożywczych ceny rosną niemal z dnia na dzień. Nie da się tego nie zauważyć. Większość produktów podrożała przynajmniej o 10, 20 groszy, ale są i te takie, których cena wzrosła nawet o ponad złotówkę. Wśród nich są m.in. soki i napoje gazowane. To między innymi rezultat podatku cukrowego. Zdrożało też mięso i wędliny. Na szczęście nie wszystko poszło w górę. Rok temu przed Wielkanocą za

pietruszkę płaciliśmy 14 zł za kilogram, a teraz można ją kupić za 4 zł. Staniały też ziemniaki, cebula i kapusta. Niemniej Polska dziś jest krajem, w którym inflacja jest najwyższa ze wszystkich krajów Unii Europejskiej, a rekordowe wzrosty cen utrzymują się od kilkunastu miesięcy. Ale nie wszystko zdrożało.

Potrzeby się skurczyły

Dlatego trudno jednak mówić o świątecznym szaleństwie, gdy w ciągu roku, od święta do święta, trzeba liczyć każdy grosz. Pandemia zamknęła restauracje, hotele, ale też sceny i sale koncertowe. Artyści odczuwają dotkliwe skutki lockdownu i nie myślą o wystawnej Wielkanocy.

— To już kolejny rok, kiedy jesteśmy zamknięci. Wiemy, że nawet latem nie będziemy grać koncertów. Dlatego też nie ma co szaleć w Wielkanoc. Nie myślę o „wypasionych” świątach, a wręcz będą skromne, tylko w gronie najbliższych — zdradza Agnieszka Skrycka, olsztyńska wokalistka. — Dziś niestety jest jak jest. Musimy sobie jakoś radzić. Życie wywróciło nam się do góry nogami. Dzieciaki, zamiast chodzić do szkoły, uczą się przed komputerami, a dorośli też, choć bardzo chcą, nie zawsze mogą pracować. Mimo wszystko życzę wszystkim wesołych świąt.

— Sytuacja zmieniła nam się kompletnie. Mniej się ruszamy, rzadziej podróżujemy, więc i mniej wydajemy. I to spowodowało, że zaczęliśmy inaczej myśleć o życiu i czego innego potrzebować. Wcześniej świat był dosyć mocno konsumpcyjny, a w tych chwilach zaczynamy żyć „do wewnątrz”, a nie „na zewnątrz” — mówi Ewa Cichocka z Czerwonego Tulipana. — Dlatego w te święta wydaję mniej. Bo i potrzeby mam już zupełnie inne. Bardzo się skurczyły.

ADA ROMANOWSKA

Ile planujemy wydać na zakupy spożywcze na Wielkanoc w 2021 roku

- 24 proc. ankietowanych planuje wydać na świąteczne zakupy spożywcze 300-400 zł
- 22 proc. — 200-300 zł
- 18 proc. — 400-500 zł
- 8 proc. — 500-600 zł
- 8 proc. — do 200 zł
- 6 proc. — powyżej 600 zł
- 11 proc. — jeszcze nie podjęło decyzji

Jak było w Wielkanoc w 2020 roku

- 29 proc. planowało na świąteczne zakupy spożywcze wydać 200-300 zł
- 23 proc. — 300-400 zł
- 15 proc. — do 200 zł
- 13 proc. — 400-500 zł
- 5 proc. — 500-600 zł
- 3 proc. — powyżej 600 zł



Prof. Andrzej Buszko, ekonomista z UWM:

Przez cały rok nie szalejemy, ale w święta pozwalamy sobie na zakupy z wyższej półki. Myślimy o lepszej wędlinie, lepszej rybce.



Ewa Cichocka z Czerwonego Tulipana:

W te święta wydam mniej. Bo i potrzeby mam już zupełnie inne. Bardzo się skurczyły.



Agnieszka Skrycka, olsztyńska wokalistka:

Nie myślę o „wypasionych” świątach.

Dramat branży gastronomicznej trwa

Sytuacja firm z branży gastronomicznej i eventowej jest dramatyczna. Prawie połowa została zlikwidowana lub zawiesiła działalność. Straty krajowych firm wynikające z lockdownów sięgają już prawie 34 mld zł.

Wystarczył rok od pierwszego lockdownu, aby gastronomia i szeroko pojęta branża HoReCa doznały nieodwracalnych negatywnych zmian. Prawie połowa lokali zamknęła działalność lub została zlikwidowana. Pomoc publiczna w postaci tarcz antykryzysowych czy zwolnień z ZUS-u nie przyniosła oczekiwanych efektów, podobnie jak próby ratowania firm przez zbiórki i inne formy pomocy dla przedsiębiorców. Wiele restauracji uratowało się przed upadkiem, decydując się na wprowadzenie dostaw na wynos. W najtrudniejszej sytuacji są te obiekty, które utrzymywały się głównie z wynajmu przestrzeni na eventy i imprezy.

– Rok po wprowadzeniu pierwszego lockdownu sytuacja lokali z branży gastronomicznej i eventowej jest dramatyczna. Połowa z nich zawiesiła działalność lub została zlikwidowana. Dodatkowo jedynie 5 proc. lokali potrafiło zmienić całkowicie swój profil działalności, żeby odnaleźć się na rynku – informuje Tomasz Szczęśniak, prezes zarządu portalu Briefly, pomagającego w organizacji imprez okolicznościowych oraz wydarzeń firmowych.

Marcowy raport Briefly wykazał wyraźny podział branży HoReCa na trzy segmenty. Jednym z nich – który radzi sobie całkiem nieźle – są restauracje i kawiarnie. 60 proc. spośród nich działa na wynos. Również hotele, czyli drugi segment branży, w większości (84 proc.) utrzymują działalność, na jaką pozwala im reżim sanitarny.

– Natomiast nie możemy tego powiedzieć o branży eventowej – kluby, puby, przestrzenie eventowe w zdecydowanej większości są zamknięte (70 proc. zawiesiło działalność – red.) – mówi Tomasz Szczęśniak.



Jak wskazuje Licznik Strat Lockdownowych uruchomiony przez Warsaw Enterprise Institute, straty krajowych firm wynikające z lockdownów sięgają już prawie 34 mld zł.

Branża gastronomiczna jest jedną z najbardziej poszkodowanych. Jej straty szacowane są na 2,2 mld zł, a branży hotelarskiej na blisko 1,3 mld zł. Każda kolejna odłona lockdownu działa na ich niekorzyść.

– Pierwszy lockdown był szokiem, wtedy branża została rozłożona na łopatki. Później stopniowo zaczęła się podnosić i maj był takim małym świętem, bo wtedy wrócili klienci, a właściciele i menedżerowie zyskali znowu energię do działania. Kiedy we wrześniu 2020 roku badaliśmy nastroje w branży gastronomicznej i eventowej, przeważali minimalnie pesymiści, natomiast dużo było też optymistów, którzy spodziewali się, że będzie już tylko lepiej. Natomiast drugi lockdown wprowadzony w październiku 2020 roku niestety doprowadził do takiej sytuacji, którą mamy obecnie, że połowa lokali z branży gastronomicznej i eventowej nie jest w stanie funkcjonować – wyjaśnia prezes Briefly.

We wrześniowej ankiecie 40 proc. przedsiębiorców spodziewało się pogorszenia sytuacji, a co trzeci – jej poprawy. Już wtedy 90 proc. firm deklarowało spadek obrotów w porównaniu do sytuacji sprzed pandemii, a 57 proc. również spadek zatrudnienia. Wiele firm próbowało zmienić profil działalności, ale jak wynika z raportu Briefly, udało się to jedynie 5 proc. z nich.

– Profil działalności bardzo trudno zmienić. Skokowo wzrosła liczba lokali, które zaczęły więcej sprzedawać z dostawą i na wynos. Niektóre lokale z branży eventowej, jak np. sale, które organizowały wcześniej imprezy okolicznościowe, zaczęły oferować firmom swoją przestrzeń do pracy lub na szkolenia. Lecz to jest bardzo mała skala – mówi Tomasz Szczęśniak.



Tomasz Szczęśniak,
prezes
zarządu
portalu
Briefly:

Połowa
lokali
z branży
gastronomicznej
i eventowej nie jest
w stanie funkcjonować.

Wielu przedsiębiorców z branży gastronomicznej i eventowej liczy na efekt odroczonego popytu. Mimo że zainteresowanie klientów powinno po pandemii wrócić ze zdwojoną siłą, to może nie wystarczyć, by uratować branżę.

– Sytuacja klubów, pubów, sal na imprezy okolicznościowe jest bardzo zła. Ich właściciele raczej poszli drogą przebranżowienia, powrotu do swoich starych zajęć, więc ta branża będzie miała bardzo duże trudności, żeby odbić się po pandemii. Mimo że wielu właścicieli spodziewa się tzw. popytu odroczonego, to nie widziałbym dużych szans, aby w tym roku branża klubowo-pubowa wróciła do stanu przed pandemią – ocenia prezes Briefly.

Sytuacji nie ratuje także pomoc ze strony państwa. We wrześniowym badaniu serwisu 85 proc. ankietowanych firm deklarowało, że skorzystało z jakiejś formy pomocy publicznej: zwolnień z ZUS, tarcz antykryzysowych czy finansowych. Jak wynika z ostatnich danych resortu rozwoju, na pomoc dla firm w ciągu ostatniego roku trafiło ok. 200 mld zł. Wiele firm uruchomiło również internetowe zrzutki albo sprzedaż voucherów dla klientów, ale miały one raczej incydentalny charakter i stanowią ratunek na kilka tygodni pierwszego zamknięcia.

newseria.pl

Rolnik na kwarantannie dostanie więcej

Za dzień izolacji rolnik zakażony koronawirusem dostaje 15 złotych. Tyle zasiłku wypłaca KRUS. Poseł Zbigniew Ziejewski alarmuje, że podczas dwutygodniowej izolacji nie da się zatrudnić zastępstwa za 210 złotych. W tej sprawie interweniował w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Poseł Zbigniew Ziejewski, przedsiębiorca i rolnik ze Szwarcenowa, w powiecie nowomiejskim, podczas posiedzenia sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (23 lutego) apelował do Ministerstwa Rolni-



Poseł Zbigniew Ziejewski

ctwa i Rozwoju Wsi o większe pieniądze dla rolników, którzy będą się mierzyć z zakażeniem koronawirusem.

– Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi przygotowało zmianę, dzięki której rolnicy przebywający na kwarantannie otrzymają zasiłek w wysokości 50 proc. minimalnego wynagrodzenia. Aktualnie rolnicy otrzymują 15 złotych na dzień za każdy z 14 dni niezdolności do pracy, co oznacza, że suma zasiłku wynosi 210 złotych. Po nowelizacji ustawy rolnicy otrzymają połowę wynagrodzenia minimalnego, czyli 1400 złotych brutto – informuje Zbigniew Ziejewski – Cieszę się, kiedy moja praca w Sejmie RP daje wymierne korzyści obywatelom. Mam nadzieję, że wzrost świadczenia przyczyni się do popra-

wy sytuacji finansowej tych rolników, którzy z powodu kwarantanny nie mogą pracować na swoim gospodarstwie.

Po sygnale Zbigniewa Ziejewskiego, w ministerstwie przygotowana została propozycja zmiany do ustawy z dnia 2 marca 2020 roku o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19. Zmiana dokonuje poszerzenia obecnie ujętych w ustawie sytuacji będących podstawą do ubiegania się przez rolnika i domownika o zasiłek w wysokości 50 procent minimalnego wynagrodzenia w związku z zakażeniem lub podejrzeniem zakażenia COVID-19 tj. kwarantanna, hospitalizacja, izolacja lub objęcie nadzorem epidemiologicznym.

al

Ciastka znikną ze sklepów? Od 2 kwietnia zmiany w prawie

Już od kwietnia wiele produktów... zniknie ze sklepowych półek? Mowa o margarynie, batonach i chipsach.

Wszystko za sprawą unijnego rozporządzenia, które dotyczy ograniczenia zawartości tłuszczów trans w produktach spożywczych.

Od lat Światowa Organizacja Zdrowia walczy ze szkodliwymi tłuszczami trans, które znajdują się w żywności. Nazwała je najgorszymi tłuszczami świata. Ale mówienie o tym, to za mało. Dlatego w 2019 roku Komisja Europejska wydała rozporządzenie wprowadzające limity ich zawartości w produktach spożywczych. Od 2 kwietnia 2021 roku maksymalna zawartość w produkcie to 2 g na 100 g tłuszczu.

— Wyobraźmy sobie taki scenariusz. Fast foody zeszły do podziemia. Na czarnym rynku pączek przebił wartością uncję złota. Przy automatach z chipsami i krakersami wybuchły zamieszki. Diabeł smaży frytki w piekle. Po placach zabaw krążą dilerzy snikersów. Oficjalnie wszyscy wcinają jarmuż z kaszą jaglaną. Kto wie, czy kiedyś taki obrazek science fiction, nie stanie się realnym? A zaczęło się dziać w tym temacie — uważa Ewa Stępień, coach i autorka bloga spiopharm.com. — Spożycie tłuszczów trans powinno być tak niskie, jak to jest możliwe. A najlepiej wcale nie brać ich do ust. Wysokie spożycie tłuszczu trans wiąże się z dużym ryzykiem wielu schorzeń. Podnoszą stężenie złego cholesterolu, obniżają dobrego. Nasilają oporność na insulinę u osób z cukrzycą. Negatywnie wpływają na płodność kobiet i mężczyzn. Przenikają przez łożysko do płodu, a także do mleka matki — dlatego mogą niekorzystnie wpływać na rozwój dziecka. Spożywane w dużych ilościach zwiększają ryzyko depresji aż o 48 proc. Wiąza się z rakiem piersi i jelita.

Gdy dziś weźmiemy pierwszy lepszy produkt w sklepie do ręki, na etykiecie znajdziemy informację, że zawiera na przykład tłuszcz albo olej palmowy. Tylko czy jest to olej tłoczony z owoców i zmieszanych nasion palmy oleistej? Pierwotnie olej ten ma kolor pomarańczowo-czerwony. Wówczas też ma wiele wartości od-

żywczych, takich jak betakaroten, witamina E i antyoksydanty. Po przetworzeniu olej palmowy zmienia kolor na biały lub żółty. Jednocześnie, podczas obróbki termicznej pozbawiany jest składników odżywczych. I taki znajduje się w większości produktów.

Tłuszcz trans można znaleźć wszędzie: w wafelkach, czekoladzie, ciastkach, daniach gotowych. Teraz musi być go mniej.

— I właśnie ten tłuszcz działa na mnie jak płachta na byka. Wystarczy, że widzę go w składzie, włos jeży mi się na głowie. Kiedyś kompletnie nie zwracałam na niego uwagi, ale kiedy dowiedziałam się, że jest niezdrowy, pilnuję składu — twierdzi Agata Kowalska z Olsztyna. — Najgorsze, że ten tłuszcz można znaleźć wszędzie: w wafelkach, czekoladzie, ciastkach, daniach gotowych... Ma go w swoim składzie chociażby znany krem czekoladowo-orzechowy. Na pierwszym miejscu ma cukier, a zaraz po nim jest tłuszcz palmowy. Czy zatem w kwietniu ten krem zniknie ze sklepowych półek? Na 31,6 g tłuszczu aż 11 g to tłuszcze nasycone.

Dla tych, którzy jeszcze nie wiedzą, olej palmowy w przemyśle spożywczym stosowany jest w formie rafinowanej i utwardzonej. Jest tani, trwały i dobrze komponuje się na przykład z kakao, dlatego znajdziemy go w większości czekolad, kremów czekoladowych, batonów i innych słodkości. Jest również dodawany do ciast i ciastek, chipsów i różnego rodzaju przekąsek. Rafinowany olej palmowy stosowany jest też do produkcji lodów — im tańszy i bardziej przetworzony produkt, tym większe prawdopodobieństwo, że jest w nim olej palmowy. Ale taki olej jest też składnikiem

margaryn i masła roślinnego. Nadaje im stałą konsystencję i trwałość. Rafinowany, utwardzony olej palmowy dodawany jest również do tanich bułek do hamburgerów oraz pieczywa tostowego, a także gotowych ciast — na przykład ciasta na pizzę, a także gotowego ciasta francuskiego, które wystarczy jedynie wstawić do piekarnika. Ogólna zasada jest taka: im tańszy produkt i im dłuższy ma termin przydatności do spożycia, tym większe prawdopodobieństwo, że jest w nim olej palmowy. Albo kokosowy, który jest kuzynem palmowego i też często można go znaleźć w produktach spożywczych. Olej palmowy ma ok. 50 proc. kwasów tłuszczowych nasyconych, kokosowy ok. 90 proc. Porównajmy — olej rzepakowy zawiera ich tylko ok. 7 proc.

Oczywiście olej palmowy brzmi naturalnie... Dlatego na etykietach na liście składników nie znajdziemy wymienionego wprost sformułowa-

nia „tłuszcze trans”, bo koncerny przeformułowały swoje listy składników tak, by etykiety brzmiały i wyglądały lepiej, a nie kojarzyły się ze szkodliwymi dla organizmu tłuszczami.

— W Polsce producenci nie mają obowiązku informowania o zawartości tłuszczów trans na opakowaniach produktów — podkreśla Ewa Stępień. — Muszą tylko podawać zawartość tłuszczu ogółem. Dlatego należy dokładnie czytać etykiety i nie kupować produktów, na których jest napisane: „uwodorniony”, „częściowo uwodorniony” lub „utwardzony”. To oznacza, że produkt zawiera tłuszcze trans.

Teraz, od kwietnia, może być lepiej, choć tłuszcze trans nie znikną całkowicie ze składu produktów. Musi być go mniej. Producenci musieli zmienić proces powstawania danego produktu tak, żeby spełniał unijne regulacje. Mieli na to 2 lata.

ADA ROMANOWSKA

Podatkowe decyzje z poślizgiem

Później niż w poprzednich latach do części mieszkańców Olsztyna trafiają decyzje podatkowe. Powodem są m.in. problemy kadrowe związane z pandemią koronawirusa oraz modernizacja systemów informatycznych. Decyzje dotyczące wymiaru podatku od nieruchomości, rolnego i leśnego dostarczane były zazwyczaj w takim terminie, by można było uregulować należność do 15 marca.

— Na tę chwilę doręczyliśmy niemal 33,5 tys. decyzji — informuje Arkadiusz Forma, kierownik Kancelarii Ogólnej Urzędu Miasta Olsztyna. — Łącznie do mieszkańców miasta trafi 53 tys. takich przesylek.

W tym roku proces doręczania decyzji rozpoczął się z opóźnieniem ze względu na wymianę informatycznego systemu, służącego m.in. do obsługi podatków i opłat lokalnych. Poza tym — w myśl przepisów — taka korespondencja musi być dostarczona do rąk własnych. A sy-

tuacja pandemiczna wpłynęła na kadrową obsadę urzędowych gońców, którzy zajmują się doręczaniem przesylek.

— Termin płatności pierwszej raty podatku, czyli 15 marca, obowiązuje podatnika wyłącznie wówczas, gdy decyzja podatkowa została mu doręczona na co najmniej 14 dni przed tą datą — wyjaśnia Czesław Kalinowski, dyrektor Wydziału Podatków i Opłat Urzędu Miasta Olsztyna. — Jeżeli tak się nie stało, termin płatności pierwszej raty wynosi 14 dni od dnia doręczenia decyzji.

Korespondencja w sprawach podatków i opłat lokalnych jest doręczana za pokwitowaniem. Istnieje jednak możliwość otrzymywania jej w kolejnych latach drogą elektroniczną. Wystarczy założyć profil zaufany oraz konto w portalu ePUAP, a następnie wysłać na adres skrytki Urzędu Miasta Olsztyna (/urzedmiastaolsztyn/SkrytkaESP) oświadczenie o zgodzie na wysyłkę pism przez to konto. **źródło: UM**

REKLAMA

NBP Narodowy Bank Polski

WIELCY POLSCY EKONOMIŚCI

SERIA WYJĄTKOWYCH SREBRNYCH MONET KOLEKCJONERSKICH

DOROBK TYCH WIELKICH POLAKÓW TWORZY HISTORIĘ RODZIMEJ EKONOMII

25 marca 2021 r. Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu kolejną monetę o nominale 10 zł z serii WIELCY POLSCY EKONOMIŚCI – Adam Heydel.

Emisja wartości kolekcjonerskich stanowi okazję do upamiętniania ważnych historycznych rocznic i postaci oraz rozwijania zainteresowań polską kulturą, nauką i tradycją. Monety kolekcjonerskie NBP są dostępne w Oddziałach Okręgowych NBP oraz na stronie WWW.KOLEKCJONER.NBP.PL

Obcokrajowcy pracują w czasie pandemii

W czasie pandemii obcokrajowcom wydano ponad 420 tys. zezwoleń na pracę. Głównie dostali je Ukraińcy. Przyjeżdżają do Polski pracować w budownictwie i przetwórstwie.

W ciągu roku w Polsce wydano ponad 420 tys. zezwoleń na pracę dla cudzoziemców. Ponad 72 proc. z nich uzyskali Ukraińcy, którzy na tej podstawie byli zatrudniani głównie w budownictwie oraz w przetwórstwie przemysłowym. Przyjmowano ich do pracy przede wszystkim w województwie mazowieckim, a także w wielkopolskim i śląskim. W tzw. systemie oświadczeniowym, tj. dotyczącym pracy do sześciu miesięcy, również widać dominację Ukraińców. Obejmuje ich 87 proc. wpisów do ewidencji.

Jak wynika z danych Ministerstwa Rozwoju, Pracy i Technologii (MRPiT), od 1 marca 2020 roku do 28 lutego 2021 roku w Polsce wydano 420 663 zezwolenia na pracę. 304 195 z nich, czyli przeszło 72 proc., otrzymali obywatele Ukrainy. Zagranicznymi fachowcami są nam bardzo potrzebni, co podkreśla Jeremi Mordasewicz, doradca zarządu Konfederacji Lewiatan. I dodaje, że w sposób naturalny są to pracownicy pochodzący z dużego, sąsiedniego kraju. Ponadto u nas są dla nich relatywnie atrakcyjne wynagrodzenia.

– Ubiegły rok jest zaburzony tarczami antykryzysowymi. Jednym z najważniejszych warunków częściowego umorzenia pożyczki od państwa jest niezmnieszenie liczby etatów. A tu nie ma rozróżnienia na Polaków i Ukraińców. Są przedsiębiorcy, którzy cały czas zatrudniają pracowników zza wschodniej granicy. Gdyby nie Ukraińcy, to w ostatnich latach na naszym rynku pracy byłoby znacznie większe braki w zatrudnieniu – komentuje ekonomista Marek Zuber.

Jak zaznacza Biuro Komunikacji MRPiT, wpływ na migrację Ukraińców do Polski mają m.in. działania na rzecz ułatwienia pobytu i podjęcia pracy. Na przestrzeni ostatnich lat wprowadzono wiele rozwiązań z tego zakresu. To m.in. wydłużenie długości maksymalnego czasu przebywania, jednolite zezwolenia na pobyt i pracę, wprowadzenie ruchu bezwizowego dla posiadaczy paszportów biometrycznych oraz zmian w systemie oświadczeniowym w 2018 roku.

– Często na rynku słychać opinie, że niepotrzebnie ściągamy obcokrajowców, bo oni zabierają zatrudnienie Polakom. To błędne myślenie, choć bezrobocie rośnie. W branży hotelarskiej czy gastronomicznej ludzie stracili pracę przez pandemię, a nie z powodu przyjeżdżających – mówi ekspert z Konfederacji Lewiatan.

Najwięcej zezwoleń na pracę wydanych Ukraińcom dotyczy budownictwa – 72 978 (17 proc.). Dalej jest przetwórstwo przemysłowe – 64 547 (15 proc.), a także transport i gospodarka magazynowa – 59 422 (14 proc.). Jak podkreśla Jeremi Mordasewicz, w tych branżach przyjezdni nie zajmują na ogół atrakcyjnych stanowisk kierowniczych, analitycznych czy innych biurowych. Owszem, zdarzają się takie przypadki,



Gdzie pracują Ukraińcy?

- budownictwo – 72 978 (17 proc.)
- przetwórstwo przemysłowe – 64 547 (15 proc.)
- transport i gospodarka magazynowa – 59 422 (14 proc.)

Ukraińcy w Polsce otrzymują większość zezwoleń na pracę. Głównie pracują w budownictwie

ale często wykonują oni zajęcia, którymi nie są zainteresowani nasi rodacy. Na podobnej zasadzie Polacy znajdowali swoje miejsca w różnych krajach, np. w Wielkiej Brytanii czy Niemczech.

Marek Zuber: Gdyby nie Ukraińcy, to w ostatnich latach na naszym rynku pracy byłoby znacznie większe braki w zatrudnieniu.

– Cały czas zgłaszane jest przez pracodawców zapotrzebowanie na pracowników w budownictwie. Podobnie sytuacja wygląda z centrami logistycznymi, stąd oferty m.in. dla magazynierów czy operatorów wózków widłowych. Szacuje się również, że brakuje ok. 50 tys. kierowców. Oczywiście, za mało mamy informatyków. Mówi się o ok. 50 tys. Ale polskie firmy niekoniecznie chcą zatrudniać specjalistów IT wykształconych na Ukrainie. Natomiast inżynierom wciąż opłaca się tu pracować w charakterze zwykłych robotników. Podobnie było z Polakami w latach 70. i 80. Wyjeżdżali oni wówczas do USA – analizuje Marek Zuber.

Udział obywateli Ukrainy w niektórych sektorach jest znaczący. Jak informuje Biuro Komunikacji MRPiT, w badanym okresie wydano 136 tys. zezwoleń na pracę sezonową, z czego niemal 99 proc. dla Ukraińców. Kluczowe znaczenie mają oni również w takich branżach, jak opieka nad osobami starszymi, budownictwo czy transport, a coraz częściej – także handel, gastronomia, przemysł i niektóre usługi.

– Jeżeli standard życia jest niski, to ludzie mają się wszystkich prac. Jeśli jest on wyższy, to niechętnie podejmują zajęcia, które wiążą się z koniecznością wyjazdów, wykonywaniem obowiązków w nieregularnych godzinach lub w terenie,

w różnych warunkach meteorologicznych – stwierdza doradca zarządu Konfederacji Lewiatan.

Z danych resortu także wynika, że Ukraińcy najczęściej pracują na terenie województwa mazowieckiego – 47 248 zezwoleń na pracę (11 proc.). Dalej w zestawieniu jest woj. wielkopolskie – 45 926 (11 proc.), a za nim śląskie – 31 614 (8 proc.). Jak zaznacza Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii, z roku na rok zwiększeniu ulega udział obywateli Ukrainy pracujących poza województwem mazowieckim na rzecz innych obszarów.

– To jest kwestia chłonności lokalnych rynków pracy. Na Mazowszu i Śląsku mamy największe inwestycje. Z kolei Wielkopolska w ostatnich latach ładnie się rozwijała. Inne województwa, w ramach bogacenia się i coraz większych braków pracowników, też zaczęły wykorzystywać możliwości związane z zatrudnieniem Ukraińców – analizuje Marek Zuber.

Natomiast w systemie oświadczeniowym (praca do sześciu miesięcy) również widoczny jest dominujący wpływ obywateli Ukrainy. Dotyczy ich przeszło 1,35 mln oświadczeń o powierzeniu pracy, tj. 87 proc. z ponad 1,55 mln znajdujących się w ewidencji. W tym przypadku najczęściej wybierali oni przetwórstwo przemysłowe – 513 247 (33 proc.), dalej budownictwo – 240 711 (15 proc.), a także transport i gospodarkę magazynową – 220 302 (14 proc.). Biorąc pod uwagę podział na województwa, w czołówce mamy mazowieckie – 251 485 (16 proc.), dolnośląskie – 187 916 (12 proc.) oraz wielkopolskie – 156 605 (10 proc.).

– To, jakim zainteresowaniem wśród Ukraińców będą cieszyć się przyjazdy do Polski, zależy też od polityki innych państw, głównie bogatszych od nas. Jeszcze przed pandemią Niemcy postanowiły otworzyć się na nich. Ale jednocześnie wyznaczono im różne warunki, w tym znajomość języka. Patrząc w przyszłość można spodziewać się, że u nas wciąż będzie najwięcej pracowników ze Wschodu. I to przede wszystkim z Ukrainy – podsumowuje ekonomista Marek Zuber.

źródło: MondayNews

REKLAMA

**KONIEC
Z DŁUGAMI!**
UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA
tel. 608 245 488
ul. Popiełuszki 17, Olsztyn
KANCELARIA
ANTYWINDYKACYJNA



2462101tr-a-M

Finansowe „zetki” i „igreki” na minusie

Młode pokolenie, choć dopiero wkracza w dorosłe życie, często już na starcie miewa finansowe zaległości. Osoby poniżej 36. roku życia mają na swoim koncie łącznie 5,8 mld zł długów, a średnie zadłużenie młodego człowieka to prawie 5 tys. zł – wynika z danych Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej.

Co czwarty dłużnik notowany w Krajowym Rejestrze Długów ma mniej niż 36 lat. Grupę tę stanowią przedstawiciele pokolenia Z, czyli osoby w wieku 18-25 lat i młodsze oraz część pokolenia Y, czyli tzw. milenialsów, w wieku 26-35 lat. To łącznie ponad 639,5 tys. osób.

Młodzi zadłużają się coraz szybciej

Zadłużenie wszystkich konsumentów notowanych w KRD wynosi ponad 48 mld zł. Zobowiązania osób poniżej 36 roku życia stanowią 12 proc. tej kwoty. Najlichniesz grupę wśród zadłużonych młodych stanowią osoby między 26 a 35 roku życia. Na początku lutego 2021 r. do oddania miały prawie 5,28 mld zł. Z kolei dług młodych w wieku 18-25 lat sięga 508,6 mln zł. Nieuregulowane zobowiązania mają też niepełnoletni, na których ciąży dług w wysokości 421 tys. zł. Średnie zadłużenie osoby młodej w KRD to niespełna 5 tys. zł.

– Wysoki odsetek osób poniżej 36. roku życia wśród dłużników może być niepokojącym sygnałem. Pokazuje, że wielu Polaków wchodzi w dorosłe życie z obciążeniem finansowym. W dodatku, jak obserwujemy w naszym rejestrze, najszybciej przybywa dłużników z najmłodszego pokolenia. Podczas gdy w innych grupach wiekowych liczba dłużników w 2020 roku praktycznie się nie zmieniła lub nieznacznie spadła, to w przypadku osób w wieku 18-25 lat przybyło ich o 18 proc. Jednocześnie kwota ich zadłużenia w tym czasie wzrosła ponad 30-krotnie. Nadal jest niższa w porównaniu do zaległości starszych grup wiekowych, ale przyrasta w najszybszym tempie – zaznacza Adam Łacki, prezes Zarządu Krajowego Rejestru Długów.

Ile kosztuje młodość

Rosnące zadłużenie osób z młodego pokolenia można tłumaczyć ich dużymi potrzebami przy niewielkim budżecie. Na pokolenie Z ogromny wpływ ma moda i styl życia. Ciągłe pojawiają się nowe gadżety, trendy, a naddanie za nimi kosztuje. Jeśli dodać do tego łatwy dostęp do finansowania – poprzez zakupy na raty, kredyt konsumpcyjny czy szybką pożyczkę oraz małe doświadczenie w kwestii samodzielnego zarządzania finansami, to zwiększa się prawdopodobieństwo zaciągania impulsywnych i nieprzemyślanych zobowiązań. Te natomiast, jeśli nie zostaną spłacone, przeradzają się w długi.

– Młodzi ludzie, choć nierzadko mają już rodziny i wydaje się, że powinni odpowiedzialnie zarządzać budżetem, nie zawsze sobie z tym radzą. Bywa, że zagalopują się w wydatkach ze względu na presję otoczenia. Na przykład co dwa lata wymieniają telefon, choć najnowszy model nie jest im wcale niezbędny, natomiast rata kredytu już przekracza ich możliwości finansowe – mówi Jakub Kostecki, prezes Zarządu firmy windykacyjnej Kaczmarek Inkasso.

Ale młodzi to nie tylko rozrzutni konsumenci. Wielu z nich inwestuje w swoją edukację i przyszłą karierę, nie zawsze jednak kończy się to powodzeniem: 4,2 mln zł wynoszą długi młodych wobec uczelni wyższych i ośrodków szkoleniowych.

Ile mają do oddania?*

- Osoby w wieku 26-35 lat — prawie 5,28 mld zł
- Osoby w wieku 18-25 lat — 508,6 mln zł
- Niepełnoletni — 421 tys. zł

źródło: krd

* na początku lutego 2021 r.

Pożyczki, alimenty, jazda na gapę

Najwyższy dług jednak młodzi mają wobec firm zarządzających wierzycielnościami – ponad 2,6 mld zł. Ponad 1 mld zł wynoszą niezapłacone alimenty. Trzecie miejsce na liście wierzycieli zajmują banki, którym młode osoby muszą oddać ponad 557 mln zł. Spory dług mają także w firmach pożyczkowych – prawie 418 mln zł. Tu trzeba dodać jeszcze charakterystyczne dla tej kategorii wiekowej grzechy młodości, takie jak mandaty za jazdę bez biletu – 205 mln zł czy długi u operatorów telekomunikacyjnych – ponad 360 mln zł, za internet, TV i komórkę.

Pod względem geograficznym młodzi nie odbiegają poziomem zadłużenia od starszych grup wiekowych. Podobnie jak w przypadku pozostałych dłużników, najwięcej zobowiązań mają kolejno mieszkańcy województw: śląskiego, mazowieckiego i dolnośląskiego.

Na Śląsku suma, którą zwrócić muszą osoby w wieku poniżej 36 lat, to ponad 850 mln zł, a na Mazowszu – prawie 762 mln zł. Trzecie miejsce wypracowali mieszkańcy Dolnego Śląska, którzy w sumie do oddania mają 576 mln zł. Podobną, sporą sumę niespłaconych zobowiązań mają też młodzi z Wielkopolski – ponad 527 mln zł.

Z kolei rekordzista wśród zadłużonych młodych pochodzi z Mazowsza. To 34-letni mężczyzna, którego dług wynosi 25,5 mln zł. Wierzyicielem zdecydowanej większości jego zobowiązań jest administracja państwowa i samorządowa, ale mniejsze kwoty musi oddać również towarzystwu ubezpieczeniowemu, spółkom transportowym oraz firmie zarządzającej wierzycielnościami.

Co ciekawe, mężczyźni w wieku poniżej 36 lat mają łącznie ponad dwa razy wyższy dług niż ich rówieśniczki. W sumie oddać muszą ponad 4 mld zł. Kobiety w tym wieku są zadłużone na łącznie 1,7 mld zł.

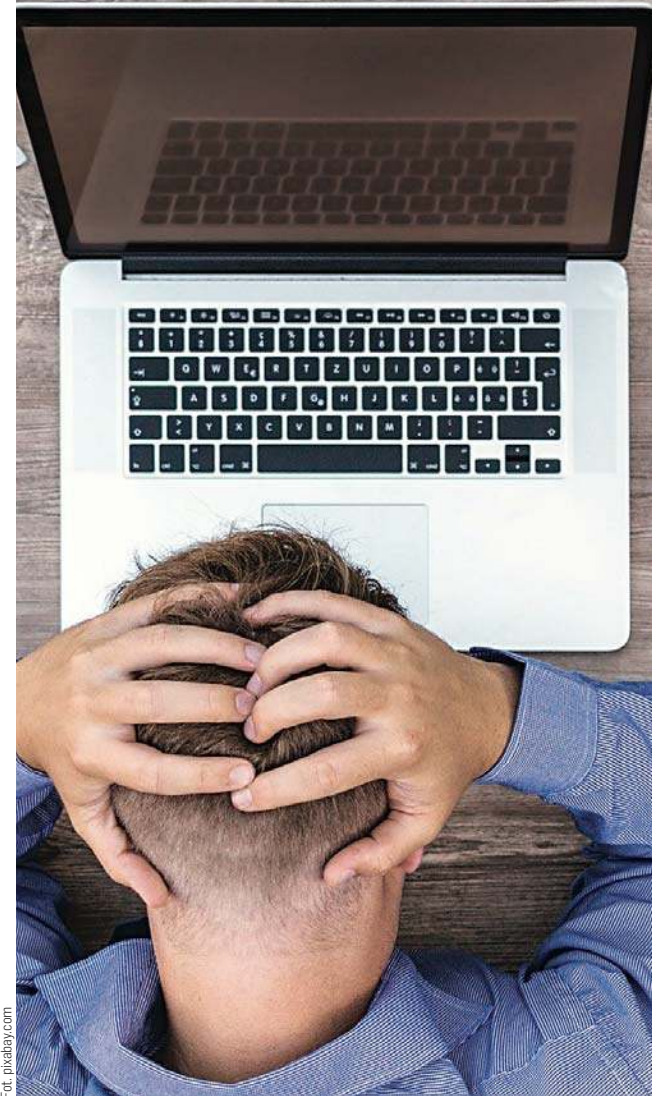
Skutki pandemii

Ekspertki zwracają również uwagę, że na finanse młodych duży wpływ miała pandemia, która spowodowała likwidację części miejsc pracy. Osoby młode częściej zatrudniane są na umowy cywilnoprawne. Według Eurostatu, umowy o dzieło bądź zlecenie stanowią 60 proc. podstawy zatrudnienia pracowników do 24 r.ż. Jak zauważają eksperci Towarzystwa Ekonomistów Polskich, osoby zatrudnione na umowy cywilnoprawne znacznie poważniej odczuły skutki koronakryzysu niż zatrudnieni na umowę o pracę. Są często zwalniani z dnia na dzień. Ich stanowisk pracy nie objęły także programy pomocowe, które miały zapobiegać zwolnieniom w firmach.

Według statystyk Ministerstwa Rozwoju, Pracy i Technologii w ciągu 2020 r. liczba bezrobotnych osób poniżej 35 r.ż. wzrosła o 21 proc. rok do roku i wyniosła prawie 415 tys. To o prawie 72 tys. więcej niż na koniec 2019 r. Najwięcej rejestracji jako bezrobotni młodzi dokonali w drugim kwartale ubiegłego roku. W IV kwartale 2020 r. pozostali najlichniesz (40 proc.) grupą osób bezrobotnych w czasie pandemii. Faktyczna liczba młodych Polaków bez pracy może być jednak wyższa. Nieznany jest odsetek osób w tym wieku, które straciły zatrudnienie, ale nie zarejestrowały się jako bezrobotne.

źródło: krd

Na finanse młodych duży wpływ miała pandemia, która spowodowała likwidację części miejsc pracy.



Długi młodych ludzi

- Wobec firm zarządzających wierzycielnościami — ponad 2,6 mld zł
- Niezapłacone alimenty — ponad 1 mld zł
- W bankach — 557 mln zł
- W firmach pożyczkowych — prawie 418 mln zł
- Mandaty za jazdę bez biletu — 205 mln zł
- U operatorów telekomunikacyjnych — ponad 360 mln zł (za internet, TV i komórkę).

źródło: krd

Najbardziej zadłużony Polak
ma 63 lata, mieszka na Lubelszczyźnie,
a jego dług wynosi ponad

73 mln zł

Zadbaj o siebie, zadbaj o swoje pieniądze

Narodowy Bank Polski informuje, że dołączył do 8. edycji Global Money Week – kampanii na rzecz edukacji finansowej dzieci i młodzieży, która w tym roku odbywa się pod hasłem: Take care of yourself, take care of your money – Zadbaj o siebie, zadbaj o swoje pieniądze.

Światowy Tydzień Pieniądza 2021 koncentruje się na konieczności budowania u młodych ludzi odporności finansowej (zdolność do przetrwania szoków finansowych), co jest szczególnie ważne w czasach pandemicznych turbulencji.

Z inicjatywy NBP od 22 do 28 marca tego roku w całej Polsce odbędą się: lekcje i wykłady online, audycje, wirtualne wycieczki po banku centralnym, quizy i konkursy. Odpowiedzi na pytania m.in.: czym jest pieniądź i jaką pełni rolę, jak oszczędzać, jak gospodarować budżetem domowym, jak rozpoznać autentyczność polskich banknotów, jak dbać o bezpieczeństwo finansowe w sieci, będą mogli uzyskać: przedszkolaki, dzieci ze wszystkich klas szkół podstawowych i młodzież ze szkół ponadpodstawowych.

Narodowy Bank Polski opracował wiele ciekawych materiałów edukacyjnych związanych z tematem kampanii i zaprasza do korzystania z nich. Wszystkie są dostępne w formie cyfrowej – na stronie nbp.pl w zakładce Edukacja.

źródło: NBP

Świadczenie uzupełniające dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji

Prawie 27 tysięcy – tyle wniosków o świadczenie dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji złożono do końca 2020 r. do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w województwie warmińsko-mazurskim. Do olsztyńskiego Oddziału ZUS wpłynęło ponad 18 tys. wniosków (ponad 11 tys. wniosków złożyły kobiety a prawie 6,5 tys. mężczyźni), a do elbląskiego Oddziału – prawie 9 tys. (kobiety złożyły ponad 5,5 tys. wniosków, natomiast mężczyźni ponad 3 tys.). Łączna kwota wypłat to prawie 8,5 mln złotych. Oddział w Olsztynie – prawie 5,8 mln zł, w Elblągu – 2,7 mln zł.

O świadczenie uzupełniające można się ubiegać od października 2019 roku. Mogą ubiegać się o nie osoby, które ukończyły 18 lat i są niezdolne do samodzielnej egzystencji, a niezdolność ta została stwierdzona orzeczeniem przez lekarza orzecznika ZUS o niezdolności do samodzielnej egzystencji lub całkowitej niezdolności do pracy i niezdolności do samodzielnej egzystencji. Gdy nie ma takiego orzeczenia, to ZUS skieruje osobę na badanie lub wyda orzeczenie na



Anna Ilukiewicz, regionalny rzecznik prasowy ZUS

podstawie dostarczonej dokumentacji medycznej.

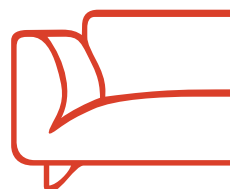
Świadczenie uzupełniające nie jest przyznawane „z urzędu”, a jedynie na wniosek. Decyzje w sprawie świadczenia uzupełniającego są wydawane w ciągu 30 dni od wyjaśnienia ostatniej okoliczności niezbędnej do jej wydania.

— Maksymalna wysokość świadczenia uzupełniającego wynosi 500 zł i przysługuje tym osobom, które nie są uprawnione do świadczeń pieniężnych finansowanych ze środków publicznych (np. emerytury czy renty) albo łączna kwota tych świadczeń nie przekracza 1772,08 zł – mówi Anna Ilukiewicz, regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie warmińsko-mazurskim.

Dla przykładu:

W przypadku przyjęcia, że kwota 1400 zł stanowi wysokość brutto emerytury, po waloryzacji na dzień 01.03.2021r. wynosi 1459,36 zł (1400 zł x 104,24 proc.). Wysokość świadczenia uzupełniającego stanowi różnicę pomiędzy kwotą 1772,08 zł a kwotą emerytury brutto 1459,36 zł, tj. będzie wypłacane w kwocie 312,72 zł.

źródło: ZUS



classicsofa



Firma Classic Sofa Sp. z o.o.
oferuje świadczenie usług
maszynowego napychania poduch
różnymi rodzajami wypełnień.



**PROMOCYJNE
CENY**



**NOWOCZESNY
SPRZĘT**



TERMINOWOŚĆ



**NAJWYŻSZA
JAKOŚĆ**

Osoby zainteresowane prosimy
o kontakt telefoniczny: **+48 23 696 90 14**
lub mailowy **sekretariat@classic-sofa.pl**
13-230 Lidzbark, ul. Jeleńska 57

NADCHODZI REALME C25

W sobotę do sprzedaży trafi nowy smartfon od Realme — model C25. To średniopółkowa propozycja z bardzo fajnymi parametrami. Realme kusi miłośników większych smartfonów, bo dostajemy tutaj coraz bardziej popularny rozmiar ekranu o przekątnej 6,5 cala. Wyświetlacz wykonano w technologii IPS LCD, ale niestety o dość słabej rozdzielczości HD+ (1600x720, 270 ppi) i proporcjach 20:9. Ekran jest pokryty szkłem, ale nie wiadomo jakim. Maksymalna jasność to 480 nitów. Z tyłu znajdziemy wyspę aparatu i czytnik linii papilarnych. Główny aparat to 48 Mpix (f/1.8).



Niestety filmy nagryamy tylko w full HD i to w 30 klatkach. Oprócz tego dostajemy 2 Mpix obiektyw makro (f/2.4) i sensor monochromatyczny o tej samej rozdzielczości. Nie mogło zabraknąć sztucznej inteligencji poprawiającej zdjęcia. Mowa tu głównie o trybie nocnym i ultra-makro. Z przodu znajdziemy 8 Mpix matrycę do selfie. Notch ograniczono do łezki. Procesor to Helio G70 (wykonany w litografii 12 nm) wsparty grafiką Mali-G52. Nie ma zbyt dużo RAM-u, bo tylko 4 GB, ale powinno wystarczyć do komfortowego używania telefonu. Mamy też dwie opcje pamięciowe — albo 64 GB, albo 128 GB. Wielkim plusem będzie bateria, bo dostajemy aż 6000 mAh z obsługą szybkiego ładowania 18 W, jak również ładowanie zwrotne. Smartfon będzie działał pod kontrolą Androida 11 z nakładką UI 2.0. Porty? USB-C i... mini-jack, co jest akurat ruchem — według mnie — zrozumiałym. Wiele osób wykorzystuje bowiem port mini-jack do podpięcia mikrofonu zewnętrznego. Może producenci zastanowią się nad powrotem do portu?

Pamięć wewnętrzną można rozbudować przy pomocy kart microSD. Jest też opcja dualSIM, ale nie ma tu 5G. Miejmy nadzieję, że telefon trafi do Polski, bo na razie można go kupić w Indonezji za równowartość około 620 zł. Realme C25 będzie dostępny w dwóch wersjach kolorystycznych: Water Blue i Water Grey.

SWITCH PRO DOSTANIE DLSS I INNE BAJERY



Jakiś czas temu pisałem o tym, że jeśli Nintendo Switch Pro ma obsłużyć gry w 4K, to albo dostanie dużo lepsze podzespoły, albo będzie potrzebna adaptacja DLSS od Nvidii. I tak właśnie się stanie. To potwierdzone informacje — będzie nie tylko DLSS, ale i lepsza grafika i procesor. Bloomberg poinformował, że oprócz mocniejszych podzespołów, do konsoli trafi lepszy ekran i... wyższa cena. Zaczniemy od DLSS 2.0, bo o tej technologii konkretnie mówimy. Zysk wydajności w grach wykorzystujących DLSS 2.0 to praktycznie 50 proc. i nie ma też bolączek jego pierwszej wersji, czyli np. smug przy skalowaniu. Wygląda więc na to, że Switch Pro wykorzysta rdzenie tensor z układów Nvidia GeForce RTX. Dzięki temu zagramy w 4K, ale pamiętajcie, że nadal w skalowanym, a nie natywnym. Mimo wszystko to dobre rozwiązanie, bo DLSS pozwoli osiągnąć dobry rezultat, ale jednocześnie nie obciąży tak podzespołów. Zwiększy się też pamięć RAM. Prawdopodobnie premiera Switcha Pro przypadnie na święta Bożego Narodzenia. Wtedy zadebiutuje też The Legend of Zelda: Breath of the Wild 2, która ma wykorzystywać już wszystkie bajery z nowego Switcha.

Niestety Bloomberg potwierdza przypuszczenia, że jeśli konsola ma korzystać z DLSS, to niezbędne jest implementowanie do gier nowego kodu, więc starsze produkcje nie skorzystają z tej opcji. Cena? Prawdopodobnie mówimy tu o 399 dolarach, czyli 100 dolarów więcej niż teraz. I nie ma się co łudzić, że Nintendo obniży cenę dotychczasowych konsoli, bo od momentu premiery praktycznie się ona nie zmieniła.

OTO ONEPLUS WATCH



OnePlus rzuca na rynek kilka premier. Są dwa telefony — OnePlus 9 i 9 Pro, ale też smartwatch, który w sumie nie był żadną tajemnicą od dłuższego czasu. Tym samym producent chce wejść mocno w ten rynek, bo oferuje całkiem sporo za niewielkie pieniądze. Pytanie tylko, czy znajdzie się dla niego miejsce. OnePlus postawił na okrągłą tarczę o średnicy 46 mm. Obudowa jest ze stali nierdzewnej i spełnia normę IP68. Jeśli nas to nie zadowala, to do wyboru będzie też obudowa z kobaltu i ekranem pokrytym szkłem szafirowym. Ale dostępność tego wariantu będzie raczej niewielka ze względu na kobalt.

Na pokładzie mamy... 110 profili aktywności sportowych (nawet parkour), GPS, pulsometr, wysokościomierz, barometr i pulsoksymetr. Wśród tych wszystkich perełek zabrakło jednak NFC, więc nie zadziałają płatności zbliżeniowe. Ale to nic dziwnego, bo nie ma tu na pokładzie wearOS, a autorski system od OnePlus. Podobno w przyszłości mają na niego trafić aplikacje od zewnętrznych deweloperów. Nie ma tu też LTE, więc nie zastąpić nim telefonu, ale można rozmawiać w trybie głośnomówiącym. Jeśli zaś lubimy, gdy podczas treningu towarzyszy nam muzyka, to możemy wgrać 500 piosenek do pamięci urządzenia i strumieniować je do słuchawek bezprzewodowych. Jest też opcja pilota do telewizorów OnePlus TV, ale największym plusem będzie bateria. O ile wierzyć w zapewnienia producenta, to będziemy go ładować raz na dwa tygodnie (producent reklamuje to hasłem „twoja ładowarka jest teraz samotna”), a samo ładowanie zajmie godzinę. Za ledwie 20-minutowe ładowanie ma nam dać tydzień spokoju. Ładowarki nie wkładamy też w żadne gniazdo, bo wszystko odbywa się bezprzewodowo. Prawdopodobna cena to około 700 zł, więc całkiem tanio, jak na możliwości.

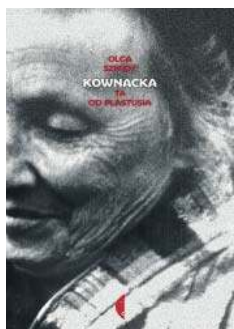
SAMSUNG ZADBA O IPHONE'Y

Tegoroczne iPhone'y najprawdopodobniej dostaną wyświetlacze OLED typu LTPO. To pozwoli na szereg usprawnień, m.in. always on display. Ale nie tylko, bo mówimy tu również o 120 Hz odświeżaniu. Informacja wzięta się właściwie z ruchu Samsunga, który modyfikuje linię produkcyjną odpowiedzialną za ekrany OLED do iPhone'ów. Nowe panele mają wspierać LTPO zamiast LTPS. Panel jest wówczas bardziej energooszczędny, więc można w nim implementować wyższą częstotliwość odświeżania i to dynamicznie. Taki typ ekranu ma np. Samsung Galaxy Note 20 Ultra. Apple też je wprowadził, ale nie w smartfonach, a w Apple Watch 5 i 6. Co prawda wcześniej mieliśmy już 120 Hz odświeżanie w iPadach Pro, ale to nie były ekrany OLED-owe, a matryce LCD. Niestety — jeśli przecieki się potwierdzą — to można się spodziewać, że usprawnienia ekranu trafią do modeli Pro. Nie tylko ze względu na politykę Apple, ale też dlatego, że LG, który jest innym dostawcą ekranów do iPhone'ów, nadal ma produkować wyświetlacze LTPS.

Oprac. Paweł Jaszczanin



Z PÓŁKI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ



Fascynujące, chociaż smutne losy Marii Kownackiej, opisała Olga Szmidt w biografii „Kownacka. Ta od Plastusa”. Poznajemy jej dzieciństwo i dom rodzinny jeszcze pod zaborami. Maria urodziła się w Słupie (obecne województwo mazowieckie), w małym dworku w 1894 roku. Jej szczęśliwe dzieciństwo przerwała śmierć matki. Dziewczynka została więc od-

dana na wychowanie ciotkom. Już jako dorosła osoba niemiłe wspominała ten czas. W 1912 roku rozpoczęła pracę jako nauczycielka w wiejskiej szkole. Potem wybuchła I wojna światowa. W 1915 roku Maria, tak jak wielu Polaków z zaboru rosyjskiego, została wywieziona w głąb Rosji. Ostatecznie zamieszkała w Mińsku.

Kolejne rozdziały biografii poświęcone są życiu naszej bohaterki w odrodzonej Polsce. Przełomowym momentem w jej życiu było spotkanie Heleny Radwanowej, redaktorki „Płomyka”. Maria zaczęła publikować swoje wiersze, drobne opowiadania i artykuły w tym czasopiśmie. W 1929 roku zamieszkała w Warszawie i rozpoczęła współpracę w Teatrem Baj. Pracowała również w bibliotece naukowej Ministerstwa Reform Rolnych. W 1936

roku ukazała się jej książka „Plastusiowy pamiętnik”. Do 1939 roku opublikowała jeszcze m. in. opowiadanie „Kukuryku na rączniku” i sztukę teatralną „Cztery mile za piec”.

W książce Olgi Szmidt śledzimy losy Kownackiej w czasie II wojny światowej. Większość tego czasu spędziła na wsi u rodziny. Prowadziła tam tajne nauczanie. Jednak latem 1944 roku znalazła się w Warszawie. Po powstaniu została wywieziona przez Niemców (tak jak reszta ludności cywilnej miasta) do obozu w Pruszkowie. Pod koniec 1945 roku wróciła do zrujnowanej stolicy. Jej mieszkanie na Żoliborzu ocalało. Nasza bohaterka mieszkała w nim aż do swojej śmierci w 1982 roku.

Ostatnie rozdziały książki poświęcone są pracy literackiej i działalności społecz-

nej Marii Kownackiej. Po II wojnie światowej ukazały się jej kolejne opowiadania np. „Kajtkowe przygody”, „Rogaś z Doliny Roztoki”, „Szkoła nad obłokami”, „Wesołe przedszkole”. Staje się autorką lubianą i znaną. Ukazują się kolejne wydania jej książek. Maria czuje się jednak niedoceniana w środowisku, bo tworzy literaturę dla dzieci. To uczucie nie opuszcza jej mimo że otrzymuje wiele nagród i odznaczeń. W tym czasie też buduje dom „Plastusiowo”. Będzie on jej oazą, miejscem odpoczynku i pracy twórczej.

Olga Szmidt podjęła się trudnego zadania opisanie losów Marii Kownackiej, ponieważ w materiałach źródłowych m.in. w jej notatkach są „luki”. Pisarka w swoich wspomnieniach nie porusza-

ła pewnych zagadnień. Niektóre epizody swojego życia przemilczała lub opisywała enigmatycznie. Nie mówiła wprost o trudnych relacjach rodzinnych. Bardzo lakonicznie wspomniła swoją jedyną miłość. Te białe plamy w życiorysie bohaterki autorka biografii próbuje wypełnić, wykorzystując wspomnienia oraz listy przyjaciół i znajomych Kownackiej. Do przyjaciół Marii należała m.in. Maria Dąbrowska. Spędziła ona jedno z wakacji w majątku rodzinnym Kownackiej i poczyniła wtedy obserwacje, które potem wykorzystała, pisząc „Noce i dnie”.

Olga Szmidt wnikliwie opisała również relacje łączące Marię z ojcem, bratem i siostrami oraz dalszą rodziną. Kownacka nie miała męża ani dzieci. Jej jedyny zwią-

zek rozpadł się w niejasnych okolicznościach. Pod koniec życia pojawiło się w jej otoczeniu dwóch ważnych dla niej mężczyzn. Przyjaźń z Bolesławem Faronem, polonistą i pedagogiem, była znajomością o charakterze intelektualnym. Trudno jednoznacznie określić z kolei związek z młodszym o około czterdzieści lat Januszem Szymańskim. Zaborcza Kownacka manipuluje i emocjonalnie szantażuje młodego mężczyznę. Toksyczny układ kończy się odejściem Szymańskiego. Pisarka zostaje sama. Jest już wtedy schorowana i zdana na opiekę krewnych oraz obcych ludzi.

Hanna Tomaszewska-Reich

Olga Szmidt
KOWNACKA.
TA OD PLASTUSIA
Wydawnictwo Czarne

HISTORIA TRZECH KOBIET



Najdroższa Cecilio! Jeśli czytasz ten list, to znaczy, że nie żyje”. Wyobraź sobie, że twój mąż napisał do ciebie list, który ma zostać otwarty dopiero po jego

śmierci. List, który skrywa jego najmroczniejszy sekret – tajemnicę mogącą zniszczyć nie tylko wasze życie, ale też życie innych ludzi. A potem wyobraź sobie, że natykasz się na ten list, kiedy twój mąż wciąż jest cały i zdrowy.

Fabula książki toczy się wokół życia trzech kobiet. Cecilia to matka trzech dziewczynek, żona i pani domu dorywczo zajmująca się sprzedażą. Pewnego dnia szukając dla córki materiałów o murze berlińskim na strychu, przypadkowo odnajduje list spisany ręką męża z adnotacją, że można go otworzyć dopiero po jego śmierci. List wygląda na bar-

dzo stary. Dlaczego jej mąż myślał o śmierci? Po co napisał list? I dlaczego leżał gdzieś zapomniany na strychu, a nie u ich prawnika?

Drugą bohaterką jest Tess, żona, matka 6-letniego chłopca i współwłaścicielka małej firmy reklamowej. Pewnego dnia jej mąż i najbliższa przyjaciółka oznajmują jej, że się w sobie zakochali. Tess w szoku pakuje synka i przylatuje do swojej matki na obrzeża Sydney.

Trzecią bohaterką jest Rachel, starsza pani, której 30 lat temu zamordowano córkę. Kobieta, pracuje w sekretariacie w szkole, ale nadal

przeżywa żalobę, a niewiedza i niepewność, co tak naprawdę stało się tego tragicznego wieczoru, gdy zginęła Janie, nie daje jej spokoju. Rachel ciągle liczy, że wydarzy się coś, co sprawi, że policja znajdzie nowe tropy w sprawie, aresztuje i osądzi mordercę jej córki.

Jak losy tych trzech bohatererek zwiążą się ze sobą? Co mają wspólnego poza tym, że wszystkie mieszkają chwilowo w tej samej dzielnicy i pojawiają się codziennie w tej samej szkole?

„Sekret mojego męża” to opowieść o sekretach, tajemnicach i moralnych dylematach. Czy można zrobić coś

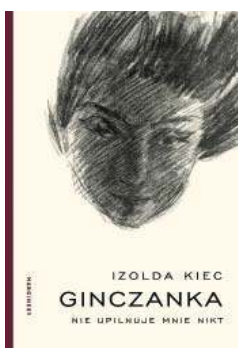
złego w imię wyższego dobra? Na ile jesteśmy w stanie poznać naszych najbliższych? Jak dobrze tak naprawdę znamy siebie samych? Jakie konsekwencje mogą za sobą pociągnąć nasze tajemnice i czy ich dochowywanie jest zawsze słuszne?

„Wielkie kłamstewko” to wciągająca opowieść o przeszłości, która dogania człowieka w najmniej spodziewanym momencie i tajemnicach, które zawsze wypływają po latach.

Anida Keller

Liane Moriarty
SEKRET MOJEGO MĘŻA
Wydawnictwo: Znak Literanova

TO ONA, ZUZANNA GINCZANKA



Autorka Izolda Kiec pisze, że Zuzannę Ginczankę spotyka od lat. Kiedyś poetka była jej rówieśnicą,

teraz mogłaby być jej córką. „Ginczanka. Nie upilnuje mnie nikt” to efekt 30-letnich badań, pracy, poszukiwań autorki. Jest to niezwykle ciekawa, niemal detektywistyczna opowieść o kobiecie, poetce Zuzannie Ginczance (1917-1944). Autorka chodzi jej śladami, szuka, czy raczej szukała osób, które ją znały, przytacza fragmenty jej wierszy, by w nich znaleźć okruszki biografii.

Młoda poetka знаła środowisko Skamandrytów: Gombrowicza, Tuwima, obracała się w kręgu poetów 20-lecia międzywojennego, była

w Ziemiańskiej. Na zdjęciach zachwyca urodą, jest szczupłą, wysoka, lubiła chodzić na obcasach, więc wydawała się jeszcze wyższa. Izolda Kiec za każdym razem mówi „sprawdzam”, choć nie zawsze znajduje odpowiedź. Tej książki nie da się przeczytać w jeden wieczór, tej książki nie da się zapomnieć, gdy już się ją przeczyta. Publikacja zawiera archiwalne zdjęcia, wiele dokumentów, które udało się ocalić lub odnalazła je autorka, listy, artykuły z gazet, portrety Zuzanny.

Nie mieściła się w żadnych schematach, przeczuwała

własną śmierć, pisała „nie upilnuje mnie nikt”. Zuzanna Ginczanka, w której życiu słowo „zdrada” nabrało śmiertelnego znaczenia, została zamordowana przez hitlerowców w Krakowie w 1944 roku. Prawdopodobnie wywieziona ostatnim transportem do obozu koncentracyjnego w Płaszowie. Miała 27 lat.

Autorka opowiadała mi w wywiadzie („Gazeta Olsztyńska”, luty 2020 r.): „Na podstawie drobiazgów buduję jej biografię. Dopiero teraz widzę, że do tej pory było dużo zbyt łatwych odpowie-

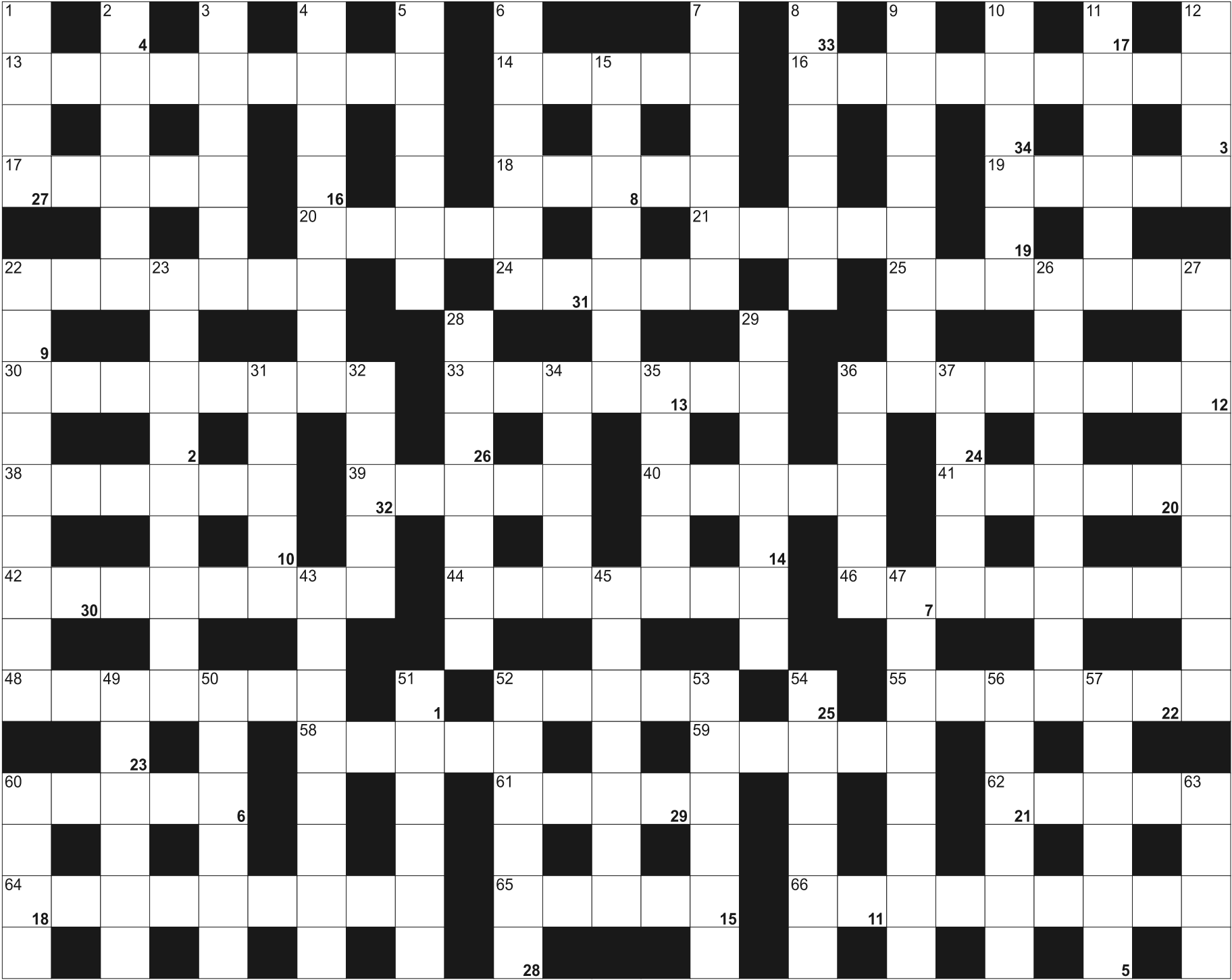
dzi na trudne pytania. Wiem, że ta piękna, zdolna kobieta, do której Gombrowicz mówił „Gina”, która siedziała w kawiarni przy jednym stoliku z Tuwimem i innymi znanymi poetami przedwojennej Warszawy, była bardzo samotna”.

Izolda Kiec została w marcu laureatką nagrody głównej Portrety 2020, Miesięcznika „Kraków” za książkę „Ginczanka. Nie upilnuje mnie nikt”. bb

Izolda Kiec
GINCZANKA. NIE UPILNUJE MNIE NIKT
Wydawnictwo Marginesy



Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5		6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17		18	19		20	21	22
23	24	25	26		27	28	29	30	31	32	33	34												

POZIOMO: 13) burzenie budynków; 14) błyskawiczne lub z komnatami; 16) słynna powieść Heleny Mniszkówny; 17) płynie przez Rzym; 18) dzieło kartografów; 19) z iksem w równaniu; 20) Tomasz z "Ludzi bezdomnych" Żeromskiego; 21) duże, czarne ptaki; 22) surowiec na koszyki; 24) producent zup w proszku; 25) manecznka łekowata inaczej; 30) po październiku; 33) ozdobna grządka kwiatowa; 36) pociągi bez pasażerów; 38) nimfa, żona Numy Pompiliusza; 39) graniczy z Algierią, Libią i Czadem; 40) dwie w tytule powieści Tolkienu; 41) doktor z powieści Borisa Pasternaka; 42) przedmiot na scenie; 44) tkanina miła w dotyku; 46) okrętowy lub lekcyjny; 48) najmniejsza jednostka taktyczna artylerii; 52) rośliny lecznicze; 55) kanał żeglutowy na Mierzei Wiślanej; 58) waluta Erytrei; 59) wał pod torami; 60) pospólstwo, plebejusz; 61) "... z Lammermooru", opera Donizettiego; 62) skowronek zwyczajny krócej; 64) urządzenie do badania pojemności płuc; 65) potocznie o kościach; 66) oddział szpitalny z salami operacyjnymi.

PIONOWO: 1) kulki do broni myśliwskiej; 2) jaź amurski inaczej; 3) kokosowe do ciast; 4) dawna wyprawa krzyżowa; 5) rzeka w Damaszku; 6) ślad po zagojonej ranie; 7) kłapa, niepowodzenie; 8) największa wyspa w archipelagu Kuryli; 9) w pysku konia, rodzaj kielzna; 10) pośpieszny na szynach; 11) Kamala, wiceprezydent USA; 12) maszynowy lub krajobrazowy; 15) Ratajczak, Miss Polonia 2005; 22) "Konrad ..." Adama Mickiewicza; 23) częsty błąd w tekście; 26) chowanie, maskowanie; 27) inaczej wiatrowskaz; 28) najwyższy szczyt Słowenii; 29) Willem, odkrył Spitsbergen; 31) szop czyściuch; 32) pączek jak oponka; 34) Jelcyn, poprzednik Putina; 35) Julian, autor "Lokomotywy"; 36) kierunek w sztuce, tendencja; 37) zajmuje się nimi odonatologia; 43) czarodziejka, ukochana Wiedźmina; 45) przysposobienie dziecka; 47) potoczne określenie sterowca; 49) dawna nazwa Hiszpanii; 50) ciągle hałas, łomot; 51) skąpiec, dusigrosz; 52) pracownicy statku lub sklepu; 53) stolica Czukockiego Okręgu Autonomicznego; 54) zjadane przez biedronki; 56) stawiany oskarżonemu; 57) mniej niż przyjaciel; 60) waluta Argentyny; 63) jadalny morski skorupiak.

ZWIERZĘTA

kupię

!!! SKUP BYDŁA, GOTÓWKA,
SZYBKI ODBIÓR, 512-235-693

sprzedam

NARYBEK - zarybienia tel.600-
460-777

RYBY sprzedaż: karp, amur, tołpy-
ga, żółty karaś, do dalszej hodowli i
do konsumpcji, 669-483-895.

SPRZEDAŻ kur, kaczek, broj-
lerów, kokoszek, dowóz gratis,
tel.728-104-188.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL,
503-103-703

kupię

KUPIĘ mieszkanie, może być do
remontu lub zadłużone, pomogę
w spłacie długu, zapłacę 3000zł
za informację o takim mieszkaniu.
661-435-785

PRACA

dam pracę

DLA mężczyzny w gospodarstwie
rolnym tel. 797-580-971

KIEROWCA CE lub B, 503-103-703

MALARZA, szpachlarza, pomocni-
ka, 501-481-210

MĘŻCZYZNĘ lub małżeństwo do
pracy w gospodarstwie, 502-712-
884

W gospodarstwie mlecznym, 510-
135-912

ZATRUDNIĘ Panią do prowadze-
nia domu w okolicach Olsztyna,
z zamieszkaniem (co najmniej 2
tygodnie w miesiącu). Wymagany
wiek 55-60 lat, kultura osobista, bez
zobowiązań rodzinnych, prawo jaz-
dy, 730-183-046

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rol-
nym, 601-772-124

USŁUGI

budowa | remont

ELEKTRYK, uprawnienia, 506-
050-880

HYDRAULIK, 501-209-794

MALOWANIE, szpachlowanie, re-
monty, 504-720-494

REMONTY - wykończenia, 602-
864-002

SZALÓWKA, podłoga, boazeria,
sztacheta, taras; Tartak Żarnowo
k. Augustowa, 693-491-205.

inne

MYCIE okien, sprzątanie, porządki,
793-164-163

HANDEL

DREWNO kominkowe, opałowe,
transport, 576-935-573, 794-630-
121.

ROLNICTWO

produkty rolne

KUPIĘ: ZBOŻA paszowe, kon-
sumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel.694-
508-207

PSZENICA jara oścista, 695-731-
421.

SKUP ZBÓŻ KUPI: zboża paszowe,
konsumpcyjne.Tel.606-505-511

ZIEMNIAKI Vineta, 695-731-421.

Pani **Joannie Idzie Rećko**
wyraży szczerego współczucia oraz słowa otuchy
w trudnych chwilach po stracie
Męża
składają pracownicy
Zespołu Asysty Rodzinnej MOPS w Olsztynie

133021opb1-A-G

Życie ludzkie jest przejściem (...). Nie tylko przez granice śmierci, ale i do nowego życia.
JP II
Koleżance
Joannie Idzie Rećko
szczere wyrazy współczucia i żalu z powodu śmierci
Męża
składają dyrekcja oraz pracownicy
Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Olsztynie

133721opb1-a-M

Łucji Prolejko
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci
Mamy
składają dyrekcja i koleżanki ze Żłobka nr 3 w Olsztynie

133821opb1-a-M

Najszczerze kondolencje
Panu **Henrykowi Prolejko**
z powodu śmierci
Teściowej
składają Zarząd i współpracownicy
z Zakładu Urządzeń Technicznych UNIMASZ Sp. z o.o.

134221opb1-A-G

Bożenie Rutkowskiej
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Mamy
składają koleżanki
z Działu Koordynacji Sieci w Olsztynie

133621opb1-a-M

Z głębokim żalem żegnamy dzisiaj
wspaniałego człowieka i trenera

ś. † p.
Zbigniewa
Ludwichowskiego

Rodzinie i Bliskim

wyraży głębokiego współczucia

składają Zarząd, trenerzy i zawodnicy
GWARDII Olsztyn

132521opb1-a-M

Rodzinie
ś. † p. **Jolanty Klisz**

wyraży współczucia
składają Zarząd i pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Pojezierze” w Olsztynie

134921opb1-a-M

Panu

Markowi
Wasilewskiemu

wyraży głębokiego i szczerego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składa Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala
Specjalistycznego w Olsztynie
Irena Kierzkowska
wraz ze współpracownikami

134321opb1-a-M

Państwu

Robertowi i Joannie
Kłosowskim

wyraży głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składa Prokurator Rejonowy
wraz z pracownikami
Prokuratury Rejonowej w Lidzbarku Warmińskim

10221wwl-a-M

Panu
Grzegorzowi Szymańskiemu
najszczerze kondolencje z powodu śmierci
Siostry
składają pracownicy Pogotowia Wod.-Kan.
oraz Centralnej Dyspozytorni PWiK w Olsztynie

134621opb1-a-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE
NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ” I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu).

Terminy przyjęć*:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
- na wtorek, środę, czwartek, piątek
– dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
- na sobotę – do czwartku do godz. 15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej)
ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, plac Józefa Bema 5
czynne w godz. 7.00-15.00
soboty – nieczynne

tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG**, ul. Rybacka 35
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

28919opb1-C-K

Zdrowie
kobiety

Zdrowie
dziecka

Zdrowie.wm.pl

Odchudzanie

Zdrowy
tryb życia

16815otbp-D -N



314190pb1-a-C

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 19 marca 2021 r. odeszła od nas w wieku 64 lat
Nasza Kochana Mama i Babcia

ś. † p.

Anna Bożena Lapeusz

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę,
27 marca 2021 r., o godz. 13.00 mszą świętą żałobną
w bazylice konkatedralnej św. Jakuba
przy ul. Staszica. Ceremonia pochowania
odbędzie się na cmentarzu komunalnym
przy ul. Poprzecznej.

Pograżona w smutku rodzina

1328210pb1-a-M

*Wszystko ma swój czas: jest czas spokoju, cierpienia,
Bezgranicznej rozpacz i czas wiecznej pamięci.*

Jan Paweł II

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 22 marca 2021 r. odszedł od nas w wieku 68 lat
Nasz Kochany Mąż, Tata i Dziadek

ś. † p.

Zenon Poterała

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
w sobotę, 27 marca 2021 r., o godz. 12.30 modlitwą
rózańcową w kościele pw. św. Rozalii w Kieźlinach.
O godz. 13.00 zostanie odprawiona msza święta żałobna.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pograżona w smutku rodzina

1332210pb1-a-M

*Bóg widzi śmierć inaczej niż my.
My widzimy ją jako ciemny mur,
Bóg jako bramę...*

Walter Flex

mp-olbr-6786b-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 10 marca 2021 r. odeszła od nas na zawsze
nasza kochana Mama, Teściowa i Babcia

ś. † p.

Teresa Biernatowska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 26 marca
2021 r. (piątek) o godz. 13.30 mszą św. żałobną
w kościele pw. św. Wojciecha przy ul. Gałczyń-
skiego. Ceremonia pochowania urny z Prochami
odbędzie się na cmentarzu komunalnym
przy ul. Poprzecznej.

Pograżona w bólu i żałobie rodzina

1334210pb1-a-M

Z bólem zawiadamiamy, że 24 marca 2021 r.
odeszedł od nas na zawsze
nasz drogi Mąż, Tata, Dziadek i Brat

ś. † p.

Zdzisław Filipowicz

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 26 marca
2021 r. o godz. 12.30 w kościele pw. św. Apostołów
Szymona i Judy Tadeusza w Dywitach.
Msza Święta zostanie odprawiona o godz. 13.00,
a po niej nastąpi wyprowadzenie
na cmentarz parafialny w Dywitach.

Pograżona w żałobie rodzina

AD-4-M

Pograżeni w smutku i bólu zawiadamiamy,
że 23 marca 2021 r. odszedł Nasz Ukochany
Mąż, Tata, Dziadek i Brat

ś. † p.

Ryszard Szymański

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 27 marca 2021 r.
o godz. 11.00 Mszą Świętą w kościele pw. Chrystusa
Odkupiciela C człowieka przy ul. Wyszyńskiego
(górny kościół). Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Wdzięczna Bogu za Dar Jego Życia rodzina

1341210pb1-a-M

Pograżeni w głębokim smutku
zawiadamiamy,
że 24 marca 2021 r. odeszła od nas
w wieku 90 lat nasza najukochańsza
Mama, Teściowa, Babcia i Siostra

ś. † p.

**Barbara
Karpińska**

z domu Maklakiewicz.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
27 marca 2021 r. o godz. 14.00 Mszą Świętą
w kościele pw. św. Jakuba (katedra),
po której nastąpi wyprowadzenie
na cmentarz komunalny w Dywitach.

Pograżona w żałobie rodzina

AD-6-M



dawniej **market**

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277

BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać

6142190pb1-E-G



**USŁUGI
POGRZEBOWE**

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)
☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

6146190pb1-g-M



KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
☎ 89 67 77 100, kom 530 308 308

GODNIE - SOLIDNIE - Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

3205200pb1-a-M



ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

*Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę*

6144190pb1-a-K

W DEBIUCIE MECZ U BRATANKÓW

PIŁKA NOŻNA\\ Dzisiejszym meczem z Węgrami (g. 20.45), z którymi po raz pierwszy Polacy zmierzyli się prawie... 100 lat temu (!), biało-czerwoni otworzą eliminacje MŚ 2022. W Budapeszcie w roli trenera naszej kadry zadebiutuje Paulo Sousa.

Niewiele reprezentacji wrzuciło na przestrzeni lat swoich kibiców na taki emocjonalny rollercoaster, jak czwartkowy rywal Polaków w eliminacjach mistrzostw świata. Węgierska „Złota jedenastka” potrafiła zmiażdżyć Anglię na Wembley, sięgnąć po olimpijski tytuł i zdobyć srebro na mundialu w Szwajcarii, które zostało odebrane nad Dunajem jako klęska. To ich sposób gry był inspiracją dla Kazimierza Górskiego. No, ale późniejszy upadek Madziarów był równie spektakularny, co ich wzlot. Wystarczy powiedzieć, że naszych bratanków zabrakło aż na ośmiu ostatnich mundialach! Czy Węgrzy przełamią wreszcie tę niemoc? Zobaczymy, najważniejszą przeszkodą będą dla nich Biało-czerwoni...

DZIŚ, CZYLI DWA DNI
PO ŚWIĘCIE PRZYJAŹNI
POLSKO-WĘGERSKIEJ, NA
PUSKAS ARENIE ODBĘDZIE
SIĘ MECZ, W KTÓRYM NIE
MA MOWY O ODSZTAWIANIU
NÓG. BIAŁO-CZERWONI,
Z DEBIUTUJĄCYM W ROLI
SELEKCJONERA PAULO
SOUSA, NIE MAJĄ CZASU
NA REWOLUCYJNE ZMIANY
TAKTYKI, BO STRATA
PUNKTÓW W BUDAPESZCIE
MOŻE BYĆ KLUCZOWA
DLA LOSÓW AWANSU NA
MUNDIAL.

Zkolei dla Madziarów, którzy od 1986 roku nie grali w mistrzostwach świata, udany początek eliminacji może być „paliwem napędowym”, które pozwoli im nawiązać do „złotych” czasów, kiedy przed ich drużyną piłkarską drżał cały świat. Węgrzy nie będą faworytami, ale mogą pokusić się o niespodziankę, która da im wymarzony start w wyścigu o mundial w Katarze. Czy mogą mieć do tego lepsze miejsce niż stadion nazwany imieniem Ferenc Puskasa, lidera „Złotej jedenastki” i najwybitniejszego

węgierskiego piłkarza w historii?

Kiedy Kazimierz Górski, jeszcze jako piłkarz Legii, mierzył się w turnieju drużyn wojskowych krajów socjalistycznych z Honvedem Budapeszt, po raz pierwszy zetknął się z potęgą węgierskiego futbolu. To był rok 1950, a więc dwa lata przed tym, gdy „Złota jedenastka” faktycznie się ozłociła na igrzyskach olimpijskich w Helsinkach. Naprzeciwko przyszłego „Trenera Tysiąclecia” biegali wtedy m.in. Ferenc Puskas, Sandor Kocsis, Laszlo Budai czy Jozef Bozsik. Legia przegrała 2:4, dołączając do szeregu gona zespołów, które w kolejnych latach zbierały lanie od Węgrów: reprezentacji Polski, która przed wylotem Węgrów do Helsinek została przez nich rozbita w Warszawie aż 5:1, czy Anglików, którzy przegrali 3:6 na Wembley, żeby w rewanżu w Budapeszcie do reszty się skompromitować, tracąc siedem bramek i zdobywając tylko jedną.

W latach 50-tych nie istniał na świecie bardziej nowoczesny i skuteczny sposób grania w piłkę niż ten wymyślony przez Węgrów. Można zaryzykować stwierdzenie, że gdyby nie wymienione spotkania, które z bliska śledził Górski, złote czasy polskiego futbolu mogłyby nigdy nie nadejść. – Na czoło wybija się ich świetna technika użytkowa. Nie ma u Węgrów ani odrobiny gry na pokaz, nie ma też cyrkowych popisów... Posiadana technika każdy piłkarz węgierski w najwyższym stopniu wykorzystuje z pożytkiem dla zespołu – analizował Górski.

Turniej olimpijski w Helsinkach były popisem jednej drużyny: Madziarzy w drodze do złota rozbili po kolei: Rumunię, Włochy, Turcję, Szwecję i Jugosławię, strzelając łącznie 20 goli i tracąc tylko dwa. Ofensywny tercet Kocsis-Puskas-Palotas trafił do siatki rywali aż 14 razy w pięciu spotkaniach. Ogółem w latach 1950-56 reprezentacja Węgier wygrała 43 mecze, sześć zremisowała i tylko jeden przegrała. Co było kluczem do sukcesu? Według najsłynniejszego piłkarza tego kraju, istotą była prostota i samodoskonalenie.



Czy Paulo Sousa przełamie „kłątwę debiutanta”? W XXI wieku jeszcze żaden trener nie wygrał meczu w debiucie w roli selekcjonera kadry Biało-czerwonych

– NAWET KIEDY PRZEZ LATA
BYLIŚMY NIEPOKONANI,
CAŁY CZAS PRÓBOWALIŚMY
SIĘ ROZWIJAĆ, NIE
OSIADALIŚMY NA LAURACH.
STARALIŚMY SIĘ BIEGAĆ
CHOĆ OROBINĘ SZYBCIEJ,
SKAKAĆ WYŻEJ, STRZELAĆ
CELNIEJ.

Na igrzyskach nasz futbol po raz pierwszy pokazał prawdziwą moc. To był prototyp futbolu totalnego. Kiedy mieliśmy piłkę, wszyscy atakowali. W obronie było tak samo – wspominał Ferenc Puskas.

Jednym z jego najsłynniejszych występów był ten na Wembley, wygrany 6:3 przez Węgrów, w którym zdobył bramkę, oszukując obrońcę dzięki zatrzymaniu piłki podeszwą. Nigdy wcześniej w swojej historii Anglicy nie przegrali meczu na własnym terenie z zespołem spoza Wysp Brytyjskich. Lanie od Madziarów było dla nich ostatecznym impulsem do unowocześnienia systemu gry i szkolenia. Od tej chwili do-

piero uwierzyli, że ktoś może o futbolu wiedzieć więcej od tych, którzy wymyślili tę grę.

W statystykach „Magicznych Madziarów” z lat 50-tych z „normy” wyłamuje się ta jedna, jedyna porażka. Chodzi, oczywiście, o finał MŚ w 1954 roku z Niemcami, który został ochrzczonej „cudem w Bernie” i do dziś jest wspominany jako jedna z największych piłkarskich sensacji w dziejach.

W pierwszej rundzie tego samego turnieju Węgrzy „rozsmarowali” zespół RFN po boisku, a zwycięstwo 8:3 nie pozostawiało żadnych wątpliwości co do klasy obu zespołów. W finałowym starciu po pierwszych minutach zapowiadało się na jeszcze poważniejszą masakrę, bo zespół węgierski prowadził 2:0 po golach Puskasa i Czibora. Niemcy potrzebowali jednak tylko 10 kolejnych minut na doprowadzenie do remisu. Tuż przed końcem spotkania, pomimo huraganowych ataków Madziarów, to RFN wyszedł na prowadzenie. Końcowe minuty były pełne kontrowersji: od domniemanego faulu na węgierskim bramkarzu przy zwycięskim

golu, przez nieuznaną – raczej niesłusznie, przez błąd walijskiego liniowego – bramkę Puskasa na 3:3, aż po możliwy faul w ostatniej minucie meczu w niemieckim polu karnym na Kocsisu.

– Co mieliśmy zrobić? Pobić liniowego? Byliśmy wściekli. Nasi kibice dołączyli po meczu do chóru niezadowolonych, a policja i wojsko prosiły, żebyśmy nie wychodzili bez potrzeby z domów, tak duże było niezadowolenie w narodzie. Staralem się nie słuchać, co się o nas mówi, bo chyba bym oszalał. Było wiele paranoicznych plotek, teorii spiskowych: że sprzedaliśmy mecz za Mercedesy i tak dalej. Ludzie na ulicach patrzyli na mnie jak na trędowatego... – wspominał Puskas.

Ta porażka, w połączeniu z zaostreniem kursu politycznego po krwawym stłumieniu antykomunistycznej rewolucji w 1956 roku, była początkiem końca złotej ery węgierskiego futbolu. Piłkarzy Honvedu, którzy byli podporą kadry, wieści o rewolucji złapały w trakcie wyjazdu na mecz Pucharu Europy z Athletic Bilbao. Piłkarze nie chcieli wracać do kraju. Najlepsi uciekli do Hiszpanii, gdzie po odcierpieniu dyskwalifikacji za ucieczkę z „żelaznej kurtyny”, grali w barwach najlepszych klubów. Nandor Hidegkuti zdecydował się wrócić na Węgry, a później był trenerem między innymi... Stali Rzeszów.

Chociaż zmierzch pokolenia Puskasa i innych był bolesnym ciosem dla węgierskiego futbolu, obiegowa opinia, w myśl której to był koniec poważnego futbolu w tym kraju, jest błędna. Po „Złotej jedenastce” przyszły kolejne, może mniej złote, ale wciąż bardzo solidne. Udało im się sięgnąć po brąz ME w 1964, dwukrotnie awansować do ćwierćfinału MŚ i regularnie sięgać po olimpijskie medale.

KIEDY TO SIĘ NAPRAWDĘ
POPSUŁO? CHYBA PO TYM,
GDY ZAFASCYNOWANY
NIEGDYŚ WĘGERSKIM
SPOSOBEM GRY W PIŁKĘ
NOŻNĄ, KAZIMIERZ GÓRSKI

POKONAŁ MADZIARÓW
W FINALE IGRZYSK
OLIMPIJSKICH W 1972 ROKU.

To olimpijskie srebro sprzed 49 lat pozostaje ostatnim znaczącym sukcesem Węgrów. Od tego czasu zakwalifikowali się do zaledwie trzech z dwunastu turniejów o mistrzostwo świata. Po prostu nie nadążyli – zresztą, tak jak i my (tylko nasz kryzys w dobie transformacji trwał zdecydowanie krócej) – za idącym do przodu światem futbolu. Kluby popadły w finansową ruinę i straciły jakiegokolwiek znaczenie na arenie międzynarodowej, a za tym poszła słabość kadry.

Pierwszym światelkiem w tunelu był – wynikający w dużej mierze z powiększenia turnieju – awans na Euro 2016. We Francji Węgrzy, którzy mieli być chłopcami do bicia, spisali się zaskakująco dobrze. Wygrali swoją grupę, w której mierzyli się z późniejszymi triumfatorami turnieju Portugalczykami, a także z Austrią i Islandią. W 1/8 finału dostali jednak lanie od Belgów. Na nadchodzące mistrzostwa Europy wślizgnęli się, kiedy nawet tylne drzwi już zamykały im się przed nosem. W finałowym meczu barażowym do 88. minuty przegrywali z Islandią 0:1, żeby w niebywały sposób za sprawą trafień Loica Nego i Adama Szoboszlaia odwrócić losy awansu.

Dużą rolę w odbudowie węgierskiego futbolu ma rząd Viktora Orbana, któremu ze względów propagandowych bardzo zależy na piłkarskich sukcesach i który inwestuje duże środki w krajowy futbol. Pierwsze efekty są już widoczne zarówno w piłce klubowej, jak i reprezentacyjnej.

– Jesteśmy na zbliżonym poziomie – stwierdził na przedmeczowej konferencji kapitan naszej reprezentacji Robert Lewandowski, ale właśnie za jego sprawą to stwierdzenie nie do końca jest prawdziwe. Węgrzy nie mają żadnego piłkarza, który może śnić o grze na poziomie „Lewego”. Pytanie, jak debiutujący selekcjoner Paulo Sousa będzie potrafił go wykorzystać... red.

SPRINTEM

PIŁKA RĘCZNA Jak już informowaliśmy, juniorzy Szczypiorniaka Olsztyn zostali mistrzami Polski, dlatego warto wymienić wszystkich, którzy przyczynili się do tego pięknego sukcesu.

Oto mistrzowski skład Szczypiorniaka, bramkarze: Jakub Ałaj (rocznik 2002), Sebastian Kusiak (2003), Fabian Mastowski (2004), Szymon Konarzewski (2004); **lewe skrzydło:** Filip Lewalski (2002), Klaudiusz Leszczyński (2002), Karol Domagalski (2003); **lewe rozegranie:** Igor Graczyk (2002), Eryk Kulas (2003); **środek rozegrania:** Robert Targoński (2002), Maciej Warmiński (2003), Piotr Fabisiak (2004); **prawe rozegranie:** Michał Safiejko (2002), Krystian Strączek (2004); **prawe skrzydło:** Mateusz Reszczyński (2002), Mateusz Rakowski (2002); **obrotowi:** Maciej Retkiewicz (2002), Jakub Bądzewski (2003); **sztab szkoleniowy:** Konstanty Targoński – trener, Krzysztof Maciejewski – drugi trener, Sebastian Witczak – kierownik drużyny, Adam Cudzewicz – fizjoterapeuta; Paweł Krawczyński – specjalista ds. social mediów.

– Pragnę podziękować wszystkim, którzy dołożyli swoją cegiełkę do sukcesów tej drużyny – mówi Konstanty Targoński. – Dziękuję mojej żonie Izcie za cierpliwość i wiarę w sukces, trenerom Krzysztofowi Maciejewskiemu, Mariuszowi Bednarskiemu i Aleksandrze Wilczakowi za profesjonalizm i codzienną ciężką pracę, kierownikowi drużyny Sebastianowi Witczakowi za zaangażowanie i budowanie pozytywnej atmosfery, fizjoterapeucie Adamowi Cudzewiczowi za odnowę biologiczną i przygotowanie za-



Fot. facebook.pl

Trener Konstanty Targoński

wodników do gry, psychologowi sportu Agnieszce Wnukiewicz oraz trenerowi przygotowania motorycznego Arkadiuszowi Kędzierskiemu za profesjonalizm i zaangażowanie, Leszkowi Dublaszewskiemu oraz sponsorom za bezinteresowną pomoc, Iwonie Jasińskiej ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Olsztynie za stworzenie optymalnych warunków oraz atmosfery do wyczynowego uprawiania piłki ręcznej, a wszystkim kibicom za to, że graliście z nami – kończy trener mistrzów Polski.

>>> Do końca sezonu w II lidze piłkarzy ręcznych pozostały już tylko dwie pełne kolejki oraz... sporo zaległych meczów. W ostatniej serii Jeziorak przegrał w Iławie z AZS UMK Toruń.

*** JEZIORAK IŁAWA – AZS UMK TORUŃ 24:25 (13:10)**
JEZIORAK: Prorok – Rogala 6, P. Dembowski 5, J. Dembowski 5, Kamiński 3, Giżyński 3, Trautsoł 2, Przysowa, Baliński, Piekarski

Po zimowych wzmocnieniach, torunianie zupełnie zmienili oblicze i z ostatniego miejsca, zajmowanego jeszcze na początku roku, już wskoczyli na szóstą pozycję w tabeli. – To fakt: dzisiejszy AZS UMK i ten wcześniejszy to zupełnie inne zespoły – potwierdza Marek Woronowicz, trener iławian, którzy w minionej kolejce ulegli właśnie ekipie z Torunia. Mimo, że prowadzili praktycznie przez cały mecz. Sprawę zwycięstwa i zdobycia kompletu punktów Jeziorak zaprzepaścił w samej końcówce meczu, choć w pewnym momencie prowadził już nawet czterema bramkami.

– W ostatnich fragmentach spotkania popełnialiśmy takie błędy, że po prostu musieliśmy przegrać. To były serie pomyłek, a do tego zabrakło trochę zdrowia i warunków fizycznych – dodaje szkoleniowiec iławskiego zespołu. W przedostatniej kolejce Jeziorak zagra na wyjeździe z AZS UKW Bydgoszcz (sobota, godz. 17).

*** HANDBALL CZERSK – JEDYNKA KODO MORĄG 46:30 (23:16)**

JEDYNKA: A. Zalewski – Bułuk 7, Liszewski 6, Zaborowski 6, Pasymowski 4, Sz. Zalewski 3, Kosiński 2, Idzikowski 1, Bartnicki 1, Koprowski

*** Inny mecz 16. kolejki:** Blejkan Gryfino – AZS UKW Bydgoszcz 46:29 (25:14); przetożone spotkania: Sambor Latocha-Agropom Tczew – Szczypior-

niak Olsztyn (1 kwietnia, g. 20), SMS ZPRP II Kwidzyn – MKS Brodnica (14 kwietnia).

PO 16 KOLEJKACH

1. Blejkan	15*	42	517:322
2. Brodnica	15	33	512:464
3. Czersk	17	30	577:539
4. Szczypiorniak	13	28	396:343
5. Sambor	15	26	445:437
6. AZS UMK	16	17	452:510
7. SMS II	12	15	353:375
8. Jeziorak	16	13	377:433
9. AZS UKW	15	13	453:571
10. Jedynka	16	8	423:511

FUTSAL Do 15-osobowej kadry na dwa mecze z Czechami w eliminacjach mistrzostw Europy (9 kwietnia o godz. 20.20 w Pradze i 14 kwietnia o godz. 16.15 w Opolu) zostali powołani m.in. trzej zawodnicy Constructu Lubawa: Sebastian Grubalski, Tomasz Lutecki i Tomasz Kriezel.

SPORT W TV **Łyżwiarstwo figurowe.** MŚ w Sztokholmie: program krótki solistów (11.40, Polsat Sport) oraz program dowolny par sportowych (18.05, Eurosport 1; 18.10, Polsat Sport News)

*** Skoki narciarskie.** Puchar Świata w Planicy (14.55, TVP Sport; 15, Eurosport 1, TVP 1) *** Tenis.** Turnieje ATP w Miami (16, 18, 20, 22, Polsat Sport Extra) oraz WTA w Miami (16, 20, Canal+ Sport)

*** Piłka nożna.** Eliminacje MŚ: Węgry - Polska (20.35, TVP Sport, TVP 1), Hiszpania - Grecja (20.35, Polsat Sport News), Anglia - San Marino (20.35, Polsat Sport), Niemcy - Islandia (20.35, Polsat Sport Premium 1), Włochy - Irlandia Płn. (20.35, Polsat Sport Premium 2); magazyn eliminacji MŚ (23.30, Polsat Sport)

*** Koszykówka.** Liga NBA: Lakers - 76ers (3.00 czw./pt., Canal+ Sport).

dryh, zico, pes



NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH
SPORTOWCÓW
WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

GŁOSUJĘ NA:

1.....

2.....

3.....

4.....

5.....

6.....

7.....

8.....

9.....

10.....

Pełna lista kandydatów dostępna na www.gazetaolsztynska.pl
Kupon należy dostarczyć do 31 marca 2021 r. na adres: Grupa WM Sp. z o.o.,
10-364 Olsztyn, ul. Tracka 5, z dopiskiem „Plebiscyt”.

Imię i nazwisko

Adres

Tel. E-mail:

1. TAK / NIE* Oświadczam, że zapoznałem się i akceptuję regulamin Plebiscytu, który jest dostępny w siedzibie spółki i na stronie internetowej www.gazetaolsztynska.pl, oraz że zapoznałem się z informacją o przetwarzaniu danych osobowych, którą zamieszczono w § 8 regulaminu.

2. TAK / NIE* Oświadczam, iż wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby przeprowadzenia plebiscytu i wyłonienia zwycięzcy nagrody na podstawie regulaminu Plebiscytu.

3. TAK / NIE* Oświadczam, iż wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych, w tym otrzymywania informacji handlowych drogą elektroniczną na podany wyżej adres poczty e-mail i numer telefonu, realizowanych przez Grupę WM Sp. z o.o. w Olsztynie.

Data i czytelny podpis

* Właściwą odpowiedź należy zakreślić. W przypadku niewyrażenia zgody w pkt 2 oświadczenia uczestnik Plebiscytu nie będzie brał udziału w losowaniu nagród.



PARTNERZY STRATEGICZNI

citi citi handlowy

SPONSOR NAGRODY



ORGANIZATOR



PARTNER PLATYNOWY



PATRONI HONOROWI



PARTNERZY SREBRNI



PARTNERZY BRĄZOVI



PATRONI MEDIALNI

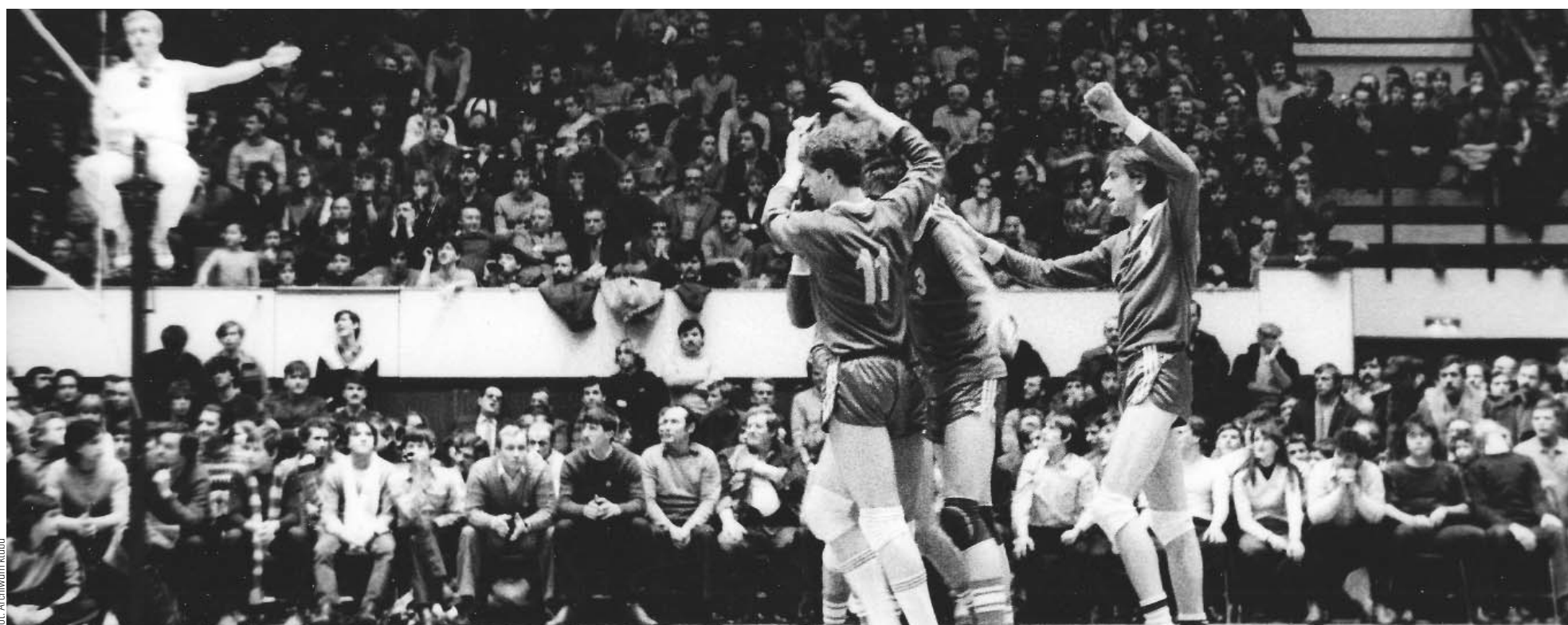




SPORT.wm.pl

SIATKARZE ŻEGNAJĄ SIĘ Z URANIA

SPORT AKADEMICKI Powstała na dożynki i w niezmienionym kształcie przetrwała ponad 40 lat – jutro siatkarze Indykpolu AZS Olsztyn po raz ostatni zagrają w Hali Urania. Przez najbliższe dwa lata olsztyńską „staruszkę” czeka zasłużony remont...



W latach świetności olsztyńskiej siatkówki na meczach AZS-u trybuny (i nie tylko) Uranii dosłownie trzeszczały w szwach...

Hala Urania została oficjalnie otwarta 1 września 1978 roku. Obiekt powstał na ogólnopolskie dożynki, jedną ze sztabowych imprez w okresie PRL. W trakcie ponad 40-letniej historii w Uranii odbyło się wiele imprez ogólnopolskich i międzynarodowych. Dość powiedzieć, że kibice mogli obserwować z trybun m.in. mecz tenisowego Pucharu Davisa, w którym Polska – z Wojciechem Fibakiem w składzie – mierzyła się z Finlandią, czy też pierwszych sześć edycji siatkarskiego Memoriału Huberta Jerzego Wagnera. Bywały lata, że Urania tętniła też życiem towarzyskim, gdyż odbywały się tam... pokazy filmów. Przykładowo ponad 60 razy wyświetlano kultowy

film „Przeminęło z wiatrem”, a na seanse przychodziły tłumy mieszkańców.

OD 1983 ROKU SVOJE SPOTKANIA ROZGRYWALI W URANII SIATKARZE AZS OLSZTYN, ZDOBYWAJĄC W TEJ HALI DWA ZE SWOICH PIĘCIU TYTUŁÓW MISTRZA POLSKI, A TAKŻE CZTEROKROTNI SIĘGAJĄC PO WICEMISTRZOSTWO KRAJU (ŁĄCZNIE AZS MA OSIEM SREBRNYCH MEDALI) ORAZ AŻ SZEŚCIOKROTNI PO BRĄZ (Z DZIEWIĘCIU TAKICH KRAŻKÓW WYWALCZONYCH W CAŁEJ HISTORII KLUBU).

Do historii przeszedł finał z 1991 roku, kiedy AZS Olsztyn pokonał swojego odwiecznego rywala AZS Częstochowa. – To był wspólny okres dla AZS-u Olsztyn – wspomina Andrzej Grygolewicz, trener „złotej” drużyny z Kortowa. – Mecze z Częstochową nie bez przyczyny były określane wówczas mianem „świętej wojny”: po obu stronach siatki można było spotkać wielu reprezentantów Polski. O złotym medalu dla nas zdecydował dopiero piąty mecz, który obejrzał w Uranii nadkomplet publiczności. Wygraliśmy, a po ostatniej akcji tłumy kibiców wbiegły na parkiet, podrzucając zawodników do góry. Euforia była niesamowita...

Oprócz wyjątkowej atmosfery na trybunach, Urania posiada (a już wkrótce będzie można napisać, że „posiada-

ła”) jeszcze jedną charakterystyczną cechę. To niskie temperatury, które w jesienno-zimowym okresie wielokrotnie dawały się we znaki siatkarzom. Już niedługo zimny wychów w Uranii przejdzie jednak do historii, bo hala pójdzie do remontu, a Indykpol AZS na dwa lata straci swój domowy obiekt.

– TO BĘDZIE DZIWNE UCZUCIE: WSZYSTKIE SPOTKANIA ROZGRYWAĆ NA WYJEŹDZIE. NIE MOŻEMY JEDNAK NIC Z TYM ZROBIĆ – PRZYNAJĘ ROBBERT ANDRINGA, KAPITAN OLSZTYŃSKIEJ DRUŻYNY. – JEST NAM SMUTNO, ŻE PO TYM SEZONIE JUŻ

NIE BĘDZIEMY MOGLI TRENOWAĆ I ROZGRYWAĆ MECZÓW W URANII.

Z drugiej strony: to dobra wiadomość dla klubu i przyszłości siatkówki w Olsztynie, ponieważ miasto zyska wreszcie nowoczesną halę. Bo Urania ma już swoje lata... Mam nadzieję, że w nowej hali będzie zainstalowany system ogrzewania – w ostatnich latach były dni, kiedy było nam zimno – dodaje z uśmiechem holenderski przyjmujący Indykpolu AZS.

Ano właśnie: remont Uranii rozpocznie się po zakończeniu kończącego się sezonu 2020/2021, przy czym z dotychczasowego obiektu pozostanie jedynie szkielet. W środku Urania diametralnie zmieni swoje oblicze: try-

buny mają pomieścić ponad 4000 widzów (teraz 2100), a obok powstanie sala rozgrzewkowa, w której zmagania będzie mogło śledzić 500 kibiców.

A tymczasem piątek 26 marca przejdzie do historii jako dzień, w którym odbędzie się ostatni już mecz siatkarzy Indykpolu AZS w starej Uranii (godz. 17.30). W rewanżowym spotkaniu play-off o 9. miejsce PlusLidze zespół trenera Daniela Castellaniego zmierzy się z GKS Katowice, przy czym – po wyjazdowej przegranej (1:3) – olsztynian urządzi tylko zwycięstwo (obojętnie jakim wynikiem), dodatkowo poparte wygranym złotym setem.

Indykpol AZS ma powrócić do nowej Uranii w 2023 roku. Oby nowe otwarcie okazało się udane dla samej hali, jak i olsztyńskiej siatkówki... **ML**

Troska o środowisko i jednorazowe pieluchy

s. 4

STOP SMOG!

gazeta bezpłatna | 25.03.2021

Ekologiczny Rambo i uczenie syna życia w lesie



s. 2-3

Ekologiczny Rambo widzi życie w śmierci. I tego uczy synka

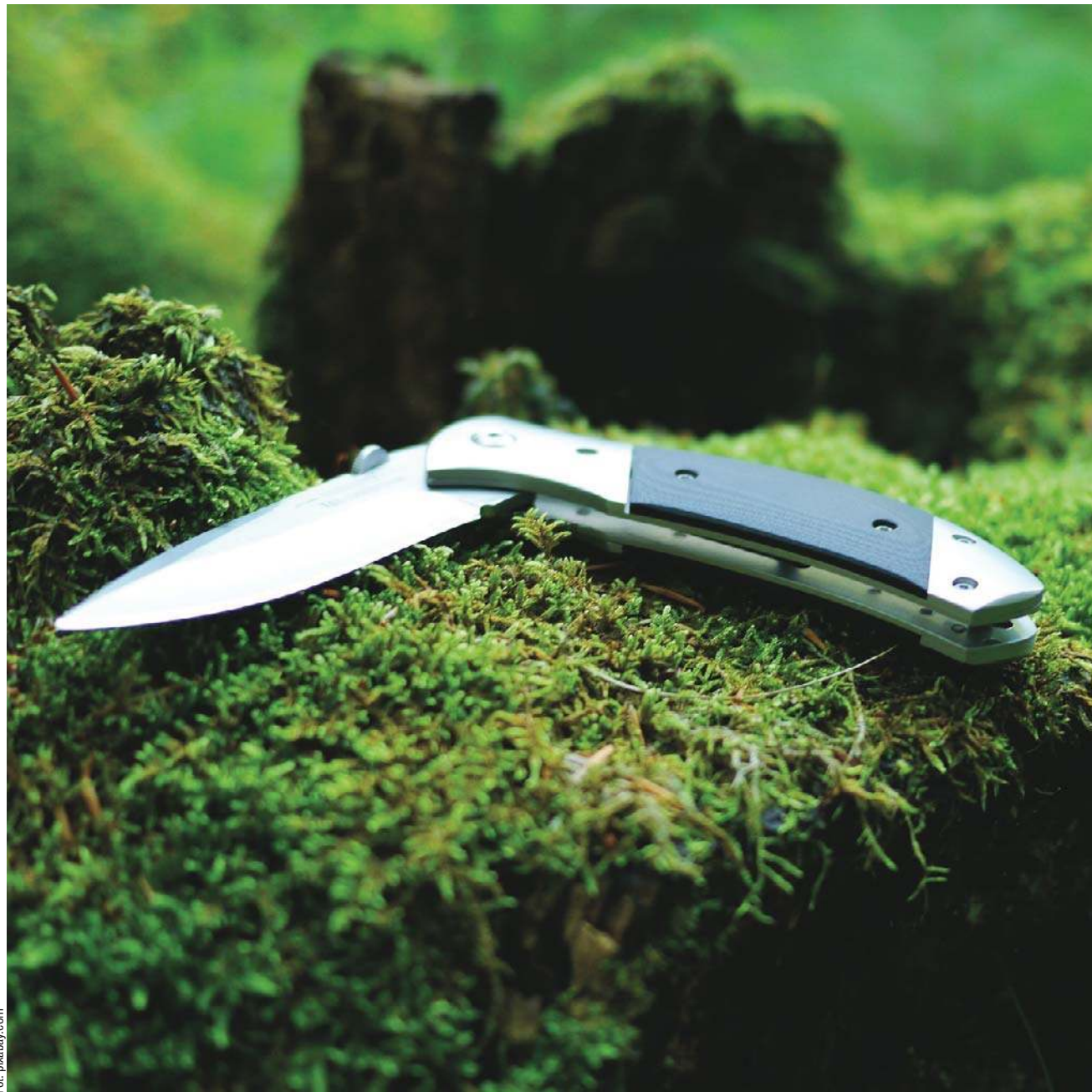
Rambo to normalny facet z równie normalną żoną i synkiem. Chociaż w sumie Sylwek nie jest taki „normalny”, bo jakie dziecko w wieku 6 lat umie rozpałcić ogień w lesie, zatrzeć ślady, a nawet znaleźć sobie chwilowe schronienie?

Słuchaj, o czym my tutaj mówimy? Większość z nich to nawiedzeni aktywiści, którzy nie odróżniają kory od mchu. Ochrona środowiska i ekologia nie polegają na przypinaniu się łańcuchami do drzew – mówi ostro mój rozmówca, gdy w pewnym momencie naszej pogadanki zahaczamy o aktywistów proekologicznych i obrońców przyrody.

Rambo (taką ksywkę ustaliliśmy na potrzeby niniejszego artykułu) mówi to, co myśli, a że zapytałem go o tematykę, na której się zna jak mało kto, mówi dużo. Do tego zastrzeżę – prawdziwego dbania o środowisko.

Rambo jest w moim wieku i znamy się z czasów studiów, ale naprawdę trudno było mi go odnaleźć po tylu latach, zwłaszcza, że nie byliśmy jakimiś dobrymi kolegami. Gdy już go „wyszperałem” i udało mi się z nim porozmawiać, śmialiśmy się, że nieźle się zakamuflował. No i radzi sobie w lesie, stąd ksywka.

Rambo wie, jak przeżyć w głuszy i – co ważne z perspektywy optyki tematu – wstosunkowo ciekawy sposób realizuje misję proekologiczną m.in. wyznając zasadę „leave no trace” (o czym później). Zastrzeżę jednak, że – aby go zrozumieć – musimy wyjaśnić dokładnie, czym jest ekologia, Rambo mówi, że to pojęcie jest mylnie pojmowane przez społeczeństwo.



– Ekologia wiąże się z zagadnieniem ekosystemu, czyli organizmów żyjących w pewnym środowisku. Ekologia to nauka badająca wzajemne relacje tych organizmów, które tworzą właśnie ekosystem – tłumaczy Rambo i dodaje, że nawet nie wspomina o ochronie środowiska, bo tak naprawdę bycie proekologicznym jest tym prawdziwym sposobem na jego chronienie.

– Sprzątanie butelek po lasach i zbieranie śmieci z rowów zostawiam aktywistom proekologicznym – odpowiada nieco brutalnie na pytanie, dlaczego mówiąc o ekologii nie wspomina o „klasycznych” formach dbania o nią.

– Jeszcze może mnie zapytaj o jakieś Dni Lasu, to już w ogóle padnę ze śmiechu. Przecież nie tędy droga. Fakt, to na pewno jest na plus dla środowiska, że ktoś posprząta brzeg jeziora, ale czy nie łatwiej byłoby, gdyby po prostu ludzie nie musieli tego robić? Wystarczy, że nie wyrzuciliby tych śmieci – Rambo mówi już spokojniej. Schodzi z niego ciśnienie, może dlatego, że instynktownie pytam o jego małego Sylwka. To chyba wywołanie jego pociechy pomogło mu się wyluzować.

– Spokojnie, nie jestem jakimś freakiem. Może po prostu chcę na raz przekazać zbyt dużo treści i zacząłem od złej strony – mówi szybko Rambo, próbując naprawić wrażenie lekkiego narwańca. Opowiada z pasją o swoim stylu życia: życia z lasem i dziką przyrodą w zgodzie z zasadami ekologii.

Rambo to normalny facet z równie normalną żoną i synkiem. Chociaż w sumie Sylwek

W naturze nic nie ginie, a gdy wiemy, jak działa i co najważniejsze – jak z nią współdziałać – nie będziemy musieli sprzątać.

nie jest taki „normalny”, bo jakie dziecko w wieku 6 lat umie rozpaść ogień w lesie, zatrzeć ślady, a nawet znaleźć sobie chwilowe schronienie?

- To nie jest tak, że mój mały jest tresowany i że wbił mu określony styl życia – uprzedza moje ewentualne pytanie Rambo. - Mieszkamy blisko lasu, żona sama jest ze wsi, Sylwek od zawsze uwielbiał się włóczyć. Pamiętam, że nie umiał jeszcze chodzić, a z podwórka od dziadka przywlekl kleszcza na pampersie – śmieje się Rambo i tłumaczy, że pokazał synkowi, jak odnaleźć się w lesie, bo żyjąc na wsi, blisko natury, w tym bardzo dzikiej, warto mieć taką wiedzę. Choćby po to, aby nie zrobić sobie krzywdy. Nauka o ekologii i dbaniu o naturę przychodzi potem.

On sam jest z miasta, ale do obcowania z przyrodą ciągnęło go od najmłodszych lat. Widząc, że jego synek podziela zainteresowania taty, Rambo jest niezmiernie szczęśliwy, iż może go odpowiednio poprowadzić w tym zakresie. Zwłaszcza, że Rambo jest praktykiem, a używając terminologii wojskowej można powiedzieć, iż był „szkolony” nawet poza granicami naszego kraju.

- W przerwie wakacyjnej na 4. roku studiów pojechaliśmy z kumplami na wycieczkę Koleją Transsyberyjską. Tak jakoś się złożyło, że finalnie znalazłem się w Mongolii. Żyłem nawet przez chwilę na prawdziwym stepie. To tam zrozumiałem, czym jest ekologia i czym się różni od tego, co nazywamy ochroną środowiska – przybliżyła okoliczności swojej eskapady turysta Rambo.

Przeżył w Mongolii sporo ciekawych przygód, z drobnym zastrzeżeniem, że są ciekawe z naszego, europejskiego punktu widzenia. Tak naprawdę życie na stepie jest na dłuższą metę cholernie nudne. Rambo mówi, że także nieco kuriozalne.

- Wiesz, to trochę dziwne, jak widzisz braci-mysliwych wracających z polowania i wyglądających jak jaskiniowcy. Obok jurty, dzieciaki na gołasa, jakieś pranko się suszy, zwierzaki wszędzie – jednym słowem pełna natura – a tu nagle przyjeżdża mercedes i wysiada z niego stary Mongoł-ojciec opatulony w bajecznie grube i szykowne futro – śmieje się mój rozmówca i szybko dodaje, że to właśnie

ten „stary Mongoł” nauczył go, na czym polega dbanie o środowisko.

- Ojciec chodził w bogatych futrach, ale nie znał słowa po angielsku. Za to dało radę dogadać się z jego synami. Pewnego razu byliśmy na stepie i oni zobaczyli kilka drzew, a to tam rzadkość. Momentalnie z wielką ochotą je zrabali, a ja powiedziałem z głupia-frant coś na zasadzie: „to dlatego u was nie ma drzew – wyrabialiście wszystkie i mieliście frajdę niszczyć własne środo-

znacza zawsze czegoś złego. Ty widzisz śmierć drzewa, a ja widzę więcej. Ono umiera, ale daje życie innym – owadom, roślinom, które się pojawiają skorzystać ze zmiany w niemal beczynnym środowisku. Musisz widzieć życie w śmierci” – przypomina sobie Rambo-uczeń słowa starego Mongoła.

Reszta – jak sam mówi – jest historią. Po powrocie z wojaży wstąpił do policji. W międzyczasie realizował się w survivalu, „zadomowił” się idealnie

pad grupowy. Od tego u nas się zaczęło. Mam skromną dachę po drugiej stronie lasu i często w jakieś wolne dni zabieraliśmy tam znajomych wraz z ich pociechami. Nie ukrywam, że rosło mi serce, jak widziałem Sylwka, który próbował sam rozpaść ogień lub zbierał mech. Co ważne, nie boi się leśnych żyłatek. Jak widzi coś nieznanego, to od razu pyta: „a co to tato?”, „apo co to jest”? Nie nadążam z odpowiadaniem! – cieszy się proekologiczny tata.

musieli sprzątać. Wystarczy śmieci nie generować. Każde działania polegające na sprzątaniu „świata” i innych takich akcjach oczywiście są pozytywne, ale czy nie byłoby lepiej, gdyby nie były potrzebne? – pyta Rambo. Chyba jednak nieco naiwnie jak na takiego leśnego twardziela.

Jak zatem twardo-naivny tata Rambo uczy swojego synka dbania o – powiedzmy tym razem tak potocznie – środowisko?

- Mały jest nauczony zasady

na tydzień do lasu, budujemy szałas z tego, co jest pod ręką. Wykorzystujemy naturalne ukształtowanie terenu szukając np. schronienia przez wiatrem itd. Jemy to, co jest pod ręką, a nie, że odpalimy sobie grilla z marketu. Podobnych „składowych” można by wymieniać mnóstwo, ale to jest „praktyka” survivalowców, a mój mały zaznajamia się – oprócz podstaw, których go nauczyłem – na początku z takim bardziej turystycznym jej wymiarem – precyzuje Rambo.

Co ma na myśli? To, że będąc na wyprawie/wędrówce, należy zawsze być przygotowanym na „nieprzygotowane”, maksymalnie ograniczać ilość śmieci (najlepiej ich nie generować), ale także prowadzić swoją wyprawę rozważnie, np. pomagając sobie oznaczać teren czy nie wstydzisz się korzystać z kompasu i mapy.

- Sylwek już wie mniej więcej, gdzie na niebie znaleźć jaką gwiazdę, ale jak zaczął opowiadać kuzynom w swoim wieku o tym, czym jest mech i po której stronie świata rośnie, a do tego dodał, że pływak (pływak żółto-brzezek – drapieżny chrząszcz) poluje na inne robale i „umie żyć pod wodą”, zaczęli na niego dziwnie patrzeć – śmieje się Rambo, który zdaje sobie sprawę, że wychowując synka w nietypowym „poszanowaniu” do ochrony środowiska, musi dawkować mu taką wiedzę. A Sylwek wie i mówi prawie tyle, co jego rozgadany tata. Ten jeszcze będąc w Mongolii został pewnego razu w zaskakujący dla niego samego sposób za gadulstwo skarcony.

- Popilem kumysu i popłynąłem w temacie z jeźorem, rozgadałem się. Gospodarze zrobili mi jakiś napar i niemal „kazali” wypić. Myślałem, że to może zioła, bo strasznie gorzko smakowało. Po chwili się zorientowałem – to była zwykła herbata, ale tak cholernie mocno zaparzona, że jeźor stanął mi totalnie kołkiem w gębie! Myślałem, że się uduszę i nie mogłem nie powiedzieć przez dobre pół godziny! – śmieje się nasz rozmówca przypominając sobie czas spędzony na bezkresnych i pustych stepach, z których przywoził pełen bagaż wiedzy. I teraz dzieli się nią ze swoim następcą.

Chrościelewski Maciej

M.CHROSCIELEWSKI@GAZETAOLSZTYNSKA.PL



Fot. pixabay.com

wisko”, na co oni się obrazili. Potem się okazało, że tylko na to „niszczenie środowiska” – opowiada Rambo i zdradza, dlaczego.

- Sam żart z wycinaniem drzew zrozumieci, ale ja nie zrozumiałem jednego. „Przetłumaczony” przez synków Mongoł-ojciec uświadomił mi to jednym zdaniem. Oczywiście mówię po naszymu, bo oni strasznie kaleczyli angielski: „To, że niszczysz, nie

w naszych polskich lasach. Od roku jest na emeryturze i w pełni realizuje swoją pasję do – teraz już precyzuje – buschcraftingu i survivalu.

- Buschcrafting jest dla małego, a survival w pełnym wydaniu na razie zostawiam sobie – mówi tata Rambo, gdy pytam go, czy wrzuci Sylwka na głęboką wodę.

- Buschcrafting jest fajny dla dzieci, zwłaszcza na wy-

Tutaj jego rola jest bardzo istotna, ponieważ stara się Sylwkowi w możliwie naturalny sposób wytłumaczyć reguły rządzące naturą. Według niego tak naprawdę „prawdziwa” edukacja proekologiczna tutaj się zaczyna i tutaj kończy. Na poznaniu zasad działania przyrody.

- Bo w naturze nic nie ginie, a gdy wiemy, jak działa i co najważniejsze – jak z nią współdziałać – nie będziemy

„leave no trail/trace” (ang. nie pozostawiaj śladów), właśnie takiej, no, może podobnej, jaką stosował ten prawdziwy Rambo – śmieje się, po czym przechodzi do tłumaczenia – już na serio – jak „nie pozostawiać śladów”.

- To podstawa totalna. W skrócie mówi ona o tym, aby przebywając w naturze, starać się jak najmniej na nią wpływać. W praktyce wygląda to np. tak: idę z małym

Pielucha składa się z kilku różnych warstw, w tym z folii, w środku jakiś żel, oczywiście mokry... Jak to potem zutylizować?

Rozmowa o pieluchach i nie tylko

Pani Zofia, nasza czytelniczka z okolic Mrągowa, pisała do mnie jakiś czas temu o sztucznych kwiatach i ich wpływie na ekologię, który naszym wspólnym, zgodnym zdaniem, jest jak najbardziej negatywny. Dziś na tapetę bierzemy jednorazowe pieluchy...

Wie pani — pani Zofia nie kryje ani zniecierpliwienia, ani irytacji — tyle się mówi...! Żeby powietrze czyste było, żeby segregacja śmieci weszła nam wszystkim w krew, żeby na oceanach nie tworzyły się coraz liczniej plastikowe wyspy... Że ocieplenie klimatu, że susza, jakiej Europa od rzymskich czasów nie doświadczyła... A ja natychmiast włączam swoje szare komórki i próbuję znaleźć przyczynę degradacji tego naszego biednego środowiska. Bo choć prawie każdy o ochronie środowiska z przeproszeniem gada, to kiedy przechodzimy do czynów — wygląda to znacznie gorzej. I to tak już od bardzo dawna. Czy zauważyła pani, że teraz nie mówi się już o dziurze ozonowej, której przyczynę upatrywano w ulatnianiu się freonu z lodówek? Pewnie obecne lodówki pracują na innej zasadzie...

SEGREGACJA ŚMIECI

— Podobno w Niemczech butelki plastikowe są kaucjonowane i można je zwracać nie zginiatane do specjalnych punktów odbioru, gdzie otrzymuje się pieniądze za zwrócone opakowania. Takie rozwiązanie bardzo ułatwia pracę w sortowni — opowiada mi pani Zofia i ciężko nazwać jej głos inaczej jak rozmarzonym — W latach 60-tych ubiegłego wieku mieszkalam w internacie. Młodym ludziom jako ciekawostkę mogę podać, że w sklepie spożywczym obok mojego internatu mleko sprzedawano luzem: o określonej godzinie dowożono je do sklepu w 20-litrowych konwiach. Po czym sprzedawczyni specjalnym czerpakiem nalewała mleko do naczyń, które klienci jej sklepu przynosili z domu. Potem mleko kupowało się już w kapslowanych butelkach zwrotnych...

— Ho, ho... — na te słowa pani Zofii moja pamięć natychmiast podsunęła mi



piękne wspomnienia — Tak się składa, że ja we wczesnym dzieciństwie na te butelki się jeszcze zdążyłam załapać. Rany, rzadko w moim życiu miałam potem więcej kasy w portfelu niż wtedy, dzięki tym butelkom...! Mama cały dzień w pracy, ja z dnia na dzień zostałam na naszym dwuosobowym domowym gospodarstwie sama. No, i do obowiązków moich należały zakupy, ale i zwrot butelek — tych litrowych po mleku oraz tzw. „ćwiartek” po śmietanie. Amama uznała, że można mnie przy okazji tych butelek nauczyć też domowej ekonomii i kasa z kaucji trafiała już bezpośrednio do mojej kieszeni. Rany boskie! Opiływałam w dostatki, czułam się jak dziecko Krezusa, Midasa i Rothschildów w jednym...! Stać mnie było na absolutnie wszystko i do dziś na półkach mojej osobistej biblioteki stoją książki w całości sfinansowane z butelkowego budżetu, w którym dziury nie było nigdy, a którym nadwyżka panowała permanentnie!

— No właśnie! Same korzyści to były! — pani Zofia od razu się ożywiła. — A dziś? Tylko w filmach Barei te zwrotne butelki jeszcze oglądać można... A gdyby tak w małej gastronomii sprze-

dawać dania na wynos z promocją? Salatką wstyropianie firmowym chodzi po 5 zł od porcji, ale już nałożona do pudełka własnego klienta — tylko po 4 zł. 20 proc. zysku netto!

— Ajaki chwyt marketingowy przy okazji!

— A przecież można iść dalej! — wyobraźnia pani Zofii skoczyła z miejsca i bez zahamowań. — Wie pani, ja wiem, że jestem namolna, ale weźmy takie jednorazowe pieluchy. Wygoda? A pewnie, że wygodna! Mama ma mnóstwo czasu dla siebie — na wielowarstwowy makijaż choćby, na długie rozmowy telefoniczne, na telewizję i buszowanie w Internecie! Kiedy moje dzieci były maleńkie, pieluchy były z tetry lub bawełniane i trzeba je było codziennie wygotować w kotłach, wyłącznie w płatkach mydlanych, bo proszek do prania był dla maluszka za ostry. Potem porządnie wypłukać — często przy studni, bo w wielu mieszkaniach, zwłaszcza tych na prowincji nie było jeszcze bieżącej wody. Odpadów zero było — tyle co woda mydlana. A dziś? Pielucha składa się z kilku różnych warstw, w tym z folii, w środku jakiś żel, oczywiście mokry... Jak to potem zutylizować? A przecież z jednego osiedla, z jednego dnia takich pieluch

są setki...! Inna sprawa, że także odzież z naturalnych włókien też już do lamusa poszła. Jeszcze wsklepach z tą używaną można coś wybrać... Polski przemysł włókienniczy, oparty na surowcach naturalnych, zlikwidowano i dziś mało kto pamięta, że polski len był towarem eksportowym. Prawie wszystkie ubrania produkuje się z tworzyw sztucznych: poliestru, akrylu, elastilu, poliamidu, polaru — i Bóg wie, z czego jeszcze. Nawet jeśli w katalogu widać płaszcz wełniany, to dokładniejsza lektura metki szybko ujawnia, że w tym wełnianym płaszczu 95 proc. składu stanowi poliestr, a pozostałe 5 — elastil. To samo spódniczka lniana: lnu w niej raptem 10 proc., a reszta to znów poliestr i elastil.

— A przecież te sztuczne tworzywa są nie tylko nieprzewiewane, ale i niezdrowe. No i natura ich tak szybko nie wchłania. A przecież ludzie też nie mają umiaru i wciąż chcą mieć nowe i nowe lachy. Szafa w szwach pęka, a i tak nową kieckę kupię!

— Właśnie! Po co nam tyle ciuchów? Moda! A przecież kiedyś to i tak trafi na śmietnik. Albo bielizna z elastilu — brr! Aż mi się gęsia skórka robi. I kto kontroluje, ile energii trzeba zużyć do pro-

dukcji tych sztuczności i ile jest z tego zanieczyszczeń wody i powietrza? Znoszone „poliestry” nawet na czysto się nie nadają. A jednak po znośeniu coś z nimi trzeba zrobić. Dobrze jeszcze, że od pocziwych górali można jeszcze kupić wełniane skarpety lub kapcie z prawdziwej skóry. A przy okazji to ciekawia jestem, czy w Milanówku hoduje się jeszcze jedwabniki i czy istnieje tkalnia wyrobów z prawdziwego jedwabiu? Kiedyś to też był towar eksportowy, bardzo drogi zresztą.

— A po co ludzie używają tyle kosmetyków? — pytam z beznadzieją wgłosie.

— Tak. A opakowania oczywiście też plastikowe. Dawniej maluszkowi aplikowało się wyłącznie talk, a jak nie było talku — to i zwyczajna mąka ziemniaczana starczała. Do tego dochodziła oliwka, oczywiście w szklanej butelce. A teraz? Maluch pół salonu kosmetycznego potrzebuje oraz całej apteki! A kremy, a żele, a zasyпки. Szampony, różne środki zapachowe, dezynfekujące, w łazience dorosłemu czasem trudno oddychać, przecież dziecko chłonie to wszystko przez skórę, wdycha... I traci odporność, bo nie ma kontaktu z naturalnym środowiskiem. To samo z jedzeniem. Moje

dzieci jadły kasze manne na mleku od krowy, zupki na prawdziwej marchewce z ogrodu z dodatkiem domowego masła i żółtka od kury z podwórka. W ogóle kurczak był z kurnika, a cielęcina hodowana była w oborze. Dzieci rosły zdrowo, nie znały lekarza, miały apetyt, były sprawne i zahartowane. A dzisiaj? Zupka ze słoiczka, chrupki z kukurydzy, bardzo słodkie soczki i inne gotowe dania. Wygodne? No pewnie. Mama ma czas dla siebie, nawet bardzo dużo czasu. Tylko dzieci mają alergię, nadwagę i brak odporności.

— No, i sama pani widzi... A miało być tylko o pieluchach...!

No, niby miało. A cóż my z panią Zofią zrobimy, kiedy ludzkość uparła się i twarde prze ku skutecznej autodestrukcji? W dodatku ciągnąć planetę Ziemię ze sobą na szafot...?

— Pociesza mnie, że problem reklamówek jakoś opamiętaliśmy. Ale zupełnie nie rozumiem, dlaczego w folię pakuje się np. kamień ścieżkowy czy węgiel w workach albo meble czy sprzęt AGD, które i tak są już zapakowane w karton? Ech, zachłysłniśmy się zachodnią cywilizacją, używamy nadmiar chemii w domu, nadmiar konserwantów i nawozów w żywności, przyjmujemy nadmiar suplementów diety. Później łapiemy nowotwory, alergię, cukrzyce, miażdżycę, musimy przyjmować coraz więcej leków, które odkładają się w organizmie tworząc nowe szkodliwe związki chemiczne. I tak ładujemy wcześniej, niż byśmy chcieli na cmentarzu pod sterą sztucznych kwiatów! Może i jestem durnowatą zacofaną ekolożką...

— Nie, pani Zofio! — protestuję ogniem. — Jest pani starszą, mądrą kobietą i już czekam na kolejną naszą ekologiczną rozmowę! Jeśli już walczyć o Ziemię, to najlepiej zacząć od samego siebie!

Spisała Magdalena Maria Bukowiecka

M.BUKOWIECKA@GAZETAOLSTYNSKA.PL